

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

R o d z i n a

NR 27 (209) ROK V

WARSZAWA 5. VII. 1964

CENA 2 ZŁ

PIĄTA ROCZNICA SAKRY BISKUPIEJ KS. BISKUPA PRYMASA DR MAKSYMILIANA RODEGO



5 lipca przypada V rocznica sakry Ks. Biskupa Dr Maksymiliana Rodego, Prymasa Kościoła Polskokatolickiego.

Ks. Biskup Rode przeszedł długą drogę w służbie dla Chrystusa. W młodości posłyszał głos powołania, Chrystusowe „pójdź za mną” i od tej pory poświęcił się Bogu. Studia filozoficzno-teologiczne odbywał w kraju i za granicą. W r. 1938 na Uniwersytecie Warszawskim zdobył tytuł doktora. Podczas wojny kierował tajnym nauczaniem. Po wojnie w Kurii Arcybiskupiej w Poznaniu prowadził wydział duszpasterstwa, a następnie przez szereg lat był naczelnym redaktorem „Głosu Katolickiego”. Wydał szereg prac i ogłosił drukiem szereg artykułów. Za pracę społeczno-duszpasterską został odznaczony przez Radę Państwa wysokimi odznaczeniami*).

Od r. 1957 Ks. Bp Rode związał swoje losy z Kościołem Polskokatolickim. Jako kierownik i profesor Sekcji Teologii Starokatolickiej w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, dyrektor Wydawnictwa Literatury Religijnej, wikariusz generalny, a od czerwca 1959 r. powołany przez IV Synod Kościoła na biskupa, Ks. Biskup Rode położył dla Kościoła Polskokatolickiego wielkie zasługi. Dla Kościoła pracował niestrudzenie przez 5 lat. Jako biskup wyświęcił 52 księży, jako profesor był promotorem prac doktorskich, kilkunastu studentów CHAT doprowadził do zdobycia tytułu magistra.

Pięć lat temu, w dn. 5 lipca w starej zabytkowej katedrze św. Gertrudy w Utrechcie (Holandia) Ks. Biskup Rode został wykonsekrowany na biskupa. Aktu konsekracji dokonali: Ks. Bp Dr L. Grochowski, Ks. Arcybiskup Dr A. Rinkel, Ks. Bp Dr U. Küry. Przez sakrę tę Kościół Polskokatolicki został członkiem Unii Utrechckiej Kościołów Starokatolickich, a Jego Biskup pełnomocnym członkiem Kolegium Biskupów Starokatolickich.

Ks. Biskup Rode całe swoje ofiarne i twórcze życie poświęcał dla dobra bliźnich i dla ich zbawienia. Przez pięć długich lat uczył nas miłości do Boga, Człowieka i do Narodu. Uczył kochać Prawdę, Dobro i Piękno.

W piątą rocznicę sakry życzymy Ks. Biskupowi Prymasowi łask i błogosławieństwa od Pana. Oby dobry Bóg wspierał Go swoją pomocą.

Ks. TADEUSZ GORGOL
Fot. J. Kukuliszwill

* *) Złotym Krzyżem Zasługi oraz Oficerskim Krzyżem Odrodzenia Polski.

SIÓDMA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH



(Do Rzymian 6, 19—23)

Bracia: Ludzkim sposobem przemawiam dla słabości ciała waszego: jako bowiem wydalście członki wasze na służbę nieczystości i nieprawości, aby brnąć w nieprawość, tak teraz wydajcie członki wasze na służbę sprawiedliwości dla uświęcenia. Bo kiedyście byli niewolnikami grzechu, wolni byliście od służby sprawiedliwości. I cóż za pożytek mieliśmy wówczas z tych rzeczy, których się teraz wstydzicie? Albowiem końcem ich jest śmierć. Teraz wszakże uwolnieni od grzechu i stawszy się sługami Bożymi, macie swój pożytek w uświęceniu, a za cel życie wieczne. Albowiem zapłatą grzechu jest śmierć. A taska Boża — to żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.



EWANGELIA

(Św. Mateusz 7, 15—21)

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczym, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi. Po ich owocach poznacie ich. Czyż zbierają z ciernia winne jagody albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi, a złe drzewo owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre złych owoców rodzić ani też drzewo złe dobrych owoców rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. Tak więc po ich owocach poznacie ich. Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie! — wejdzie do królestwa niebieskiego. Ale kto wypełnia wolę Ojca mego, który jest w niebieszech, ten wejdzie do królestwa niebieskiego.

Obok trudnych zasad zawierających głębokie tajemnice wiary, Jezus Chrystus podawał zasady proste, życiowe, stare jak świat. Zapewne odkąd istnieje człowiek na ziemi było wiadomo, że „nie może drzewo dobre złych owoców rodzić ani też drzewo złe dobrych owoców rodzić... Tak więc po ich owocach poznacie ich”. Od początku ludzkość wiedziała, że należy odróżniać piękne słowa od czynów, fasadę od wnętrza, miłą powierzchowność od wartości charakteru, a przecież Jezus Chrystus uznał za stosowne o tym mówić, jakoby o czymś nowym, światu nieznanym.

Jak wytłumaczyć to postępowanie? Całkiem życiowo i po prostu. Znanie nam jest polskie przysłowie: Jak cię widzą, tak cię piszą. Wiąże się ono ze starorzymskim powiedzeniem: Świat chce być oszukiwany. Dlaczego? Dlatego, że na ogół ludzie (świat) są powierzchowni, płytki i leniwi. Doszukiwanie się wewnętrznej treści poza zewnętrzną formą wymaga wysiłku mózgu a na taki wysiłek niewielu ma ochotę, zwłaszcza gdy są oczarowani piękną formą paraliżującą pracę mózgu.

Z tego rodzaju paraliżem spotykamy się w życiu codziennym na każdym kroku i to tak w życiu prywatnym jak i publicznym.

Zahamowanie pracy mózgu na widok pięknej formy najczęściej występuje przy zawieraniu znajomości mężczyzn z kobietami i odwrotnie. Złym owocem nierozważnej znajomości czy „miłości” jest rozbitcie małżeństw, gdy podstawą ich była tylko piękna forma jednego z partnerów, a nie charakter i wychowanie. Przestrzegali rodzice, ostrzegali przyjaciele, ale daremnie, bo sparalizowany mózg wtedy nie działał, bo „zakochany” czy „zakochana” nie chciała słyszeć nic złego o przedmiocie swego uwielbienia — chciała być okłamywana bez zastrzeżeń. Złym owocem tak zaślepionych uczuc najczęściej jest nie tylko rozbitcie małżeństwa, ale unieszczęśliwienie dzieci, co już wyraźnie wykracza poza prywatne życie nienawidzących się małżonków.

Podobnemu — jak zakochani — paraliżowi mózgu ulegają alkoholicy i wszelcy nałogowcy. Nie chcą widzieć smutnych następstw swej słabości, oddają się jej z przyjemnością i chętnie słuchają złych kolegów lub tylko własnej chwilowej zachcianki. Chcą być okłamywani.

W życiu publicznym podobnemu paraliżowi mózgu ulegają całe grupy społeczne kierujące się ponętym hasłem, miłą etykietką lub popularnym sloganem. Wiedzą o tym sprytni kupcy, którzy prostodusznym Murzynom sprzedają w Afryce kolorowe szkiełka w zamian za diamenty, albo eleganckim Europejkom modne, ale liche stroje za drogie pieniądze.

Przed wszystkim jednak Jezus Chrystus zasadę poznawania drzew po owocach stosował do życia religijnego i kościelnego. W tej dziedzinie ludzie szczególnie chcą być olśnieni zewnętrznym blizmem bez obowiązku wnikiwania w prawdy im podawane. Dzieje się tak dlatego, że prawdy religijne opierają się na wierze, a wiara opiera się na słowach i autorytecie. Im wyższy i silniejszy autorytet nauczającego, tym silniejsza wiara. Znamy nawet określenie „ślepa wiara”.

Chrystus był przeciwnikiem „ślepej wiary”. Dowodem są słowa z dzisiejszej ewangelii: „Strzeżcie się fałszywych proroków” — nie tylko słuchajcie, co mówią, ale patrzcie, jak żyją, jak postępują, jakie są ich czyny, bo tylko po czynach możecie poznać, czy to fałszywi czy prawdziwi „prorocy”. Ich słowa to tylko piękny i wonny kwiat, skosztujcie też i owoców „albowiem z owocu drzewo bywa poznane” (Mat. 12, 33). Jeszcze wyraźniej pouczal tu przed swoim pojmaniem przez wrogich faryzeuszów: „Na stolicy Mojżeszowej zasiadli uczeni w Piśmie i faryzeusze. Wszystko tedy, cokolwiek by wam powiedzieli, zachowujcie i czyńcie, ale według uczynków ich nie postępujcie: mówią bowiem, a nie czynią. Bo wiążą ciężkie i nieznośne brzemię i nakładają na barki ludzkie, a palcem swym nie chcą ich ruszyć.

Wszystkie te sprawy swe czynią, aby byli widziani od ludzi”. (Mat. 23, 2—5).

W tych słowach wyraźnie przebijają walka ze „ślepą wiarą” czyli taką, która boi się osobistego wysiłku myślenia. Czy Chrystus przez to obniżył autorytet nauczycieli religii mojżeszowej? Bez wątplenia tak, ale nie osłabił samej wiary, gdyż się zastrzegł, że mimo faryzejskich wypaczeń same zasady mojżeszowej nauki są słuszne i trzeba je zachować. Trzeba wierzyć, ale nie ślepo. Przy wierze też trzeba myśleć i osobiście się orientować, czy głosiciel wiary jest „prorokiem” prawdziwym czy fałszywym, ażeby odchylić piękną zasłonę miłych słów i zajrzeć do wnętrza.

Przejdźmy do szczegółów. Są np. „prorocy” mówiący, że językiem liturgicznym musi być stary, martwy język łaciński. Ślepo im wierzący słuchacze przytakuja i w obronie łaciny gotowi są oddać życie. Dali sobie wmówić, że bez niezrozumiałego języka nie może istnieć liturgia katolicka, że np. Msza św. po polsku jest nieważna itp. Ostatnio wprawdzie coś pod tym względem się zmieniło, „prorocy” poczynają śpiewać nieszpory po polsku, a nawet język zrozumiały wprowadzają do sprawowania niektórych sakramentów św., przez co pośrednio przyznają, że z ową łaciną nie jest aż tak wygodnie i „po katolicku”.

Są prorocy głoszący potrzebę przymusowego celibatu duchowieństwa. Przekonują swych zwolenników, że celibat to największa perła Kościoła, że to jedyna i pewna droga do świętości jego kapłanów. Ślepo wierzący katolicy rzymscy przyjmują te piękne słowa jak kwiaty, zachwycają się ich zapachem tak dalece, że zapominają o skosztowaniu ich owoców.

Palestyńska legenda głosi, że nad Morzem Martwym rosły ongiś drzewa dające niezwykle piękne dla oka owoce, ale po rozkręcaniu wydające ohydny woń. Dla ludzi myślących podobnie pięknym dla oka drzewem w ogrodzie cnót rzymskokatolickich jest m. in. przymusowy celibat, który „po rozkręcaniu” czyli po bliższym zbadaniu wnętrza wydaje niemiły zapach. Zresztą wiedzą o tym i ludzie „ślepo wierzący” w celibat, ale nie chcą tego przyjąć do wiadomości, nie chcą wyciągnąć właściwych wniosków, chcą owszem być okłamywani słowami o „świętym” życiu bezżennych księży.

Naukę o dobrych i złych owocach zlekceważył Pierwszy Sobór Watykański w 1870 r., gdy pod naciskiem pap. Piusa IX przyjął zasadę (dogmat) nieomyślności papieskiej. Możliwe, że dogmat ten przyniósł dobre owoce dla samego Kościoła Rzymskokatolickiego, ale okazały się one trujące dla całego chrześcijaństwa, dla Kościoła Powszechnego. Dlaczego? Dlatego, że ów dogmat raz na zawsze spalił mosty pomiędzy Kościołem Rzymskokatolickim a resztą chrześcijaństwa. Od tego czasu można pięknie dyskutować o ekumenii, o jedności i przyjaźni, ale nie można tej jedności osiągnąć na prawach równego z równym. O tych gorzkich owocach papieskiej nieomyślności mówili niektórzy co światlejsi biskupi już przed stu laty, ale większość zachwycona „pięknym” dogmatu, nie dopuszczala ich do głosu, zgasiła promień rozsądku.

Do tak smutnych skutków doprowadza zapomnienie o starej jak świat a przypominanej przez Chrystusa zasadzie oceniania drzew według owoców. A przecież od tej zasady nie ma wyjątków ani w życiu prywatnym — ani publicznym.

Ta zasada obowiązuje też w niebie. Stąd: Chrystus przypominał: „Nie każdy, kto mi mówi: Panie, Panie — wejdzie do Królestwa Niebieskiego, ale kto wypełnia wolę Ojca mego”. W niebie też kierują się nie gadulstwem i pięknymi słowami, ale czynami świętego przybyśza.

Każdy wierzący chrześcijanin musi o tym pamiętać jeszcze na ziemi, ażeby stojąc przed obliczem Boga nie doznać przykrego rozczarowania.

Ks. dr S. WŁODARSKI

RELIGIA a FILOZOFIA

Filozofia twierdzi, że nasze „ja“ poczytuje siebie za ośrodek wszyściego, czyli jest egocentryczne. Nasze „ja“ filozofia uważa za samolubne, czyli egoistyczne. Czy takie twierdzenia są zgodne z rzeczywistością? I o kim lub o czym jest tu mowa?

Rzecz zupełnie zrozumiała, że nasze „ja“ to nasza jaźń — nasz duch, który jako istota nieśmiertelna stanowi indywidualną cząstkę wszechmogącego Boga.

Filozofia lub źle pojęta asceza każą przekreślić nasze „ja“. Czy da się to skutecznie, czy jest to możliwe, skoro „ja“ jest duchem? — doskonałym czy niedoskonałym, ale zawsze duchem.

Człowiek składa się z dwu osobowości — fizycznej i duchowej. Pierwsza przemija, a druga jest wieczna. W tej drugiej przejawia się dobry lub zły charakter. Dlatego to Chrystus Pan znając tę tajemnicę, położył największy nacisk na nowe narodziny z ducha Bożego. (Ew. św. Jana r. 3 w. 3—8). W świetle Ewangelii Chrystusowej nasze myśli, słowa i czyny zabarwiają nasze „ja“ ciemnością lub światłością. Zdarza się też, iż myśli człowieka są zmaczone, poszarpane, rozproszone. Człowiek taki jest „zgubiony“ dla świata, stracony dla Boga, na skutek swego duchowego upadku.

WŁADYSŁAW COLLEN-KOŁODZIEJ

K S I A Ź K A

W tobie jest me dzieciństwo, w tobie bajki moje,
pierwsze wielkie wyprawy na morskie odmęty,
złociste Eldorado tchnące niepokojem
i miłości młodzieńczej zadumane święto.

Ty byłeś moim tabu i moją nadzieją,
niosłeś pełne narecza obrazów tak lśniących,
że widziałem, jak pasat ponad mną wieje,
jak na falach wezbranych kołyszą się słońca.

Przyjąłem z rąk twych białych tysiączne obrazy,
niestrudzony wysiłek ludzkiego ogromu,
od pierwszego małego, czarnego wyrazu
do bardzo uczonego i dużego tomu.

Cenię twoje cierpliwe i wierne milczenie,
nauczyłaś mię śmiechu i płaczu, i dumy...
Objęty twoim wielkim i jasnym płomieniem,
o książko, jakże ciebie kocham i rozumiem.

WITOLD NANOWSKI

IV ZJAZD

IV Zjazd PZPR był doniosłym wydarzeniem w życiu narodu i państwa naszego. W toku jego obrad wytyczone zostały drogi rozwojowe Polski Ludowej. PZPR potwierdziła swą wolę poniesienia pełni odpowiedzialności za losy naszego kraju w oparciu o sojusz robotniczo-chłopski, podbudowany solidarnością z warstwami pośrednimi i inteligencją pracującą, skupionymi w Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym i Stronnictwie Demokratycznym.

Wszystkie problemy związane z dziś i jutrem Polski znalazły na Zjeździe swój należyty wyraz. Obrady — to był publiczny sejm najbardziej odpowiedzialnych hudoowniczych naszego państwa. Dlatego, jak w soczewce — znalazły swe odbicie w czasie debat zjazdowych: problemy gospodarcze, zagadnienie obronności naszego państwa, sprawa kultury, nauki, młodego pokolenia — naszej narodowej przyszłości.

W każdym wystąpieniu delegatów przewijała się uparcie myśl — w jaki sposób, przy jak najniższych kosztach osiągnąć jak najlepsze wyniki, podnieść produkcję, zwiększyć wpływy do wspólnej kasy, do dochodu narodowego, jak podnieść efektywność naszej gospodarki. Dużo miejsca poświęcono zagadnieniu inwestycji. Jest to zasadniczy problem decydujący o kierunku rozwoju Polski. Co piąta złotówka z dochodu narodowego w najbliższej pięcioletce przeznaczona jest na inwestycje. Trzeba jej wydawać jak najoszczędniej, jak najbardziej racjonalnie. Wkraczamy w okres intensywnego rozwoju mechaniki w przemyśle. Postępy techniczny szeroko stosowany stanowiąc będzie źródło naszej potęgi ekonomicznej i wzrostu dochodu narodowego. Nowymi formami produkcji objęte zostanie również i rolnictwo, gdzie maszyna

OD REDAKCJI:

Do Redakcji wpłynął list przewodniczącego Rady Parafialnej parafii polskokatolickiej w Lublinie, wystosowany z okazji piątej rocznicy sakry biskupiej, którą obchodzi Ks. Biskup Prymas Dr M. Rode.

NAJDOSTOJNIEJSZY ARCYPASTERZU NAJPRZEWIELEBNIJSZY KSIĘŻE BISKUPIE PRYMASIE KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO W PRL

W imieniu lubelskich parafian naszego Kościoła mam zaszczyt złożyć Ci, Arcypasterzu, w piątą rocznicę sakry biskupiej najserdeczniejsze życzenia.

Rozpoczynamy budowę naszej świątyni w Lublinie. Ty Arcypasterzu, Księżu Prymasie, jesteś dla nas bodźcem do intensywnej pracy, która pod troskliwym Twoim okiem wyda na pewno obfite owoce.

My wierni dożgonnie będziemy stać na straży Kościoła Polskokatolickiego. Tobie Najdostojniejszy Księżu Biskupie Prymasie w szczególności zawdzięczamy pomoc. Zapewniamy Cię Najdostojniejszy Arcypasterzu, że rzucone ziarno wyda owoc Jego Siewcy.

Wierzmy głęboko, że rozpoczęta praca nad rozbudową Kościoła Polskokatolickiego wyda pożądaną plon.

Niech więc wolno mi będzie życzyć Ci z całego serca, Najdostojniejszy Arcypasterzu, w piątą rocznicę Twego Arcykapłaństwa długich, długich lat życia. By Bóg Wszechmogący użył Ci sił i wytrwałości w rozpoczętej pracy nad rozbudową Kościoła Polskokatolickiego, uwieńczył Swym błogosławieństwem. Tego Ci życzą parafianie lubelscy.

W imieniu parafian
JÓZEF GUTOWSKI
Przewodniczący Rady Parafialnej

dochodzi coraz bardziej do głosu. Nie zapomniano też o dachu nad głową dla ludności miast, osiedli i wsi. Stosunkowo duża część nakładów inwestycyjnych musi być przeznaczona na dokończenie budowy obiektów już rozpoczętych, na które zostanie wydane w bieżącej pięcioletce około 50 mld zł. Pełna wartość kosztorysowa tych inwestycji wyniesie 170 mld zł, z czego 115 mld zł trzeba będzie wydatkować w następnych pięciu latach.

Rozwój gospodarczy Polski związany będzie z pogłębiającą się współpracą naszego kraju z ZSR i innymi państwami demokratycznymi — uczestnikami RWPG. Wzrośnie kooperacja międzynarodowa, pogłębi się specjalizacja produkcji, zgodnie z zasadami prawidłowego podziału pracy w obozie narodów milujących pokój.

Na Zjeździe położony został duży nacisk na sprawę oświaty, nauki i kultury. Ani przez chwilę nie stracono z pola widzenia zagadnienia zatrudnienia półtoramilionowej armii chłopców i dziewcząt, którzy w najbliższym okresie wejdą w wiek zdolności produkcyjnej. Troska o szkolnictwo stanowiła istotny moment w obradach Zjazdu. Huczynymi okłaskami przyjęto zapowiedź wybudowania 16—18 tysięcy izb szkolnych. Faktem jest, że kadra pedagogiczna stale podnosi swoje kwalifikacje. 380.000 absolwentów szkół państwowych (na ogólną liczbę 650.000) ubiega się corocznie o przyjęcie do zasadniczych i średnich szkół zawodowych. Takiego pędu powszechnego do nauki nigdy jeszcze nie obserwowaliśmy w Polsce.

Realizacja zadań wychowawczych szkolnictwa uzależniona jest od pomocy całego społeczeństwa. Mało doceniana dotychczas współpraca z rodzicami ma być wzbogacona stałym kontaktem poprzez specjalnie do tego celu powołane komórki.

Szkoły państwowe w naszym kraju są w zasadzie świeckie. „Państwo — nie czyni jednak, jak stwierdził to na Zjeździe Władysław Gomułka — i nie

będzie czynić żadnych przeszkód, aby ci rodzice którzy uważają to za właściwe, kierowali dziećmi na naukę religii w punktach katechetycznych. Punkty te, jak wszelkie formy zorganizowanych zajęć z młodzieżą, muszą podlegać określonej prawom nadzorowi władz oświatowych. Nadzór ten ma zapewnić, aby zajęcia w punktach katechetycznych nie wykroczyły poza dziedzinę religijną, aby pomieszczenia, w których zajęcia są prowadzone odpowiadały warunkom higieny i bezpieczeństwa, oraz aby osoby, które je prowadzą, posiadały kwalifikacje moralne i niezbędne umiejętności do pracy z młodzieżą szkolną.

Te właśnie słowa określały stosunek państwa do uczuć religijnych obywateli, które są i będą w całej pełni respektowane.

Polska — kraj pokoju i ciężkiej pracy nad podnoszeniem stopy życiowej narodu — zainteresowana jest żywo tym, aby stosunki między narodami i państwami układały się na płaszczyźnie wzajemnego zrozumienia i wzajemnej współpracy. Wkład Polski w dzieło budowania pokoju jest niemały. Plan Gomułki, polegający na zamrożeniu zbrojeń i plan Rapackiego — mówiący o stworzeniu w Europie środkowej strefy bezałamowej — stanowią przedmiot poważnych rozważań europejskich mężów stanu. Gdyby przyszło precyzować zasady polskiej polityki zagranicznej, to brzmiały one:

- 1 — z krajami obozu demokratycznego: sojusz, przyjaźń i jedność działania,
- 2 — z państwami nowo wyzwolonymi — i narodami walczącymi o swą wolność, postęp społeczny — solidarność i pomoc gospodarczą,
- 3 — z państwami kapitalistycznymi — stosunki na zasadach pokojowego współistnienia, wymiana handlowa i kulturalna.

Taki (w zarysie) program IV Zjazdu PZPR jest jednocześnie programem państwowym, narodowym, programem również i naszym. (O.)

W dniu 7 lipca obchodzimy uroczystość Apostołów Słowian, świętych Cyryla i Metodego. Przy tej okazji pożyteczną rzeczą będzie uzupełnienie naszych wiadomości o tych wielkich misjonarzach, których praca chrystianizacyjna znalazła ślad również na ziemiach polskich dzięki gigantycznej pracy polskich archeologów, geografów, architektów, antropologów i historyków na terenie małopolskiego miasteczka nad Nidą, Wiślicy.

Jak wiadomo, zbiorowe poszukiwania rozpoczęto tu w 1959 roku i wyniki opublikowano w dwóch tomach: „Odkrycia w Wiślicy” oraz „Badania archeologiczne w okolicy Wiślicy” — wydanych na wiosnę br. przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Kierownikiem badawczych prac w Wiślicy jest pani docent dr Zofia Wartalska, która w zbiorze pt. „Odkrycia w Wiślicy”, wyniki swych badań ujęła w rozprawę pt. „Osada i gród w Wiślicy w świetle badań wykopaliskowych do 1962 r.”. Poza tym p. dr Z. Wartalska dzieli się wynikami swoich odkryć w prasie periodycznej czy nawet codziennej. Ostatnio udzieliła wywiadu „Słowo Powszechne” (16 maja 1964). Z jej prac naukowych i wypowiedzi warto wyciągnąć te wnioski, które mówią o początkach chrześcijaństwa w Polsce.

WYKOPALISKA W WIŚLICY

O POCZĄTKACH CHRZEŚCJAŃSTWA W POLSCE

CZY WIŚLICA BYŁA STOLICĄ METROPOLII?

To dziwne pytanie wiąże się z opowiadaniem kronikarza piszącego za czasów Bolesława Krzywoustego (1106—1138). Kronikarza przeważnie Gallem Anonimem. Wspominał on, że za panowania Bolesława Chrobrego (992—1025) istniały dwie metropolie, jedna łacińska z siedzibą w Gnieźnie, druga — nie wiadomo jaka i gdzie. Historycy domyślali się, że była to metropolia obrządku słowiańskiego założonego przez Apostołów Słowian na Morawach. Przypuszczano, że jej siedziba była może w Krakowie, a może w Sandomierzu. Pani doc. dr Z. Wartalska z wielką dozą pewności twierdzi, że siedzibą drugiej metropolii była Wiślica.

Oto słowa uczonej: „Odkrycie w Wiślicy zespołu budownictwa sakralnego o rozmiarach nigdzie nie spotykanych na tych terenach daje podstawę do przypuszczenia, że za czasów Bolesława Chrobrego druga metropolia znajdowała się w Wiślicy”. („Słowo Powszechne” z 16.5.1964).

Jak długo istniała owa „druga” a chronologicznie pierwsza metropolia? Przeszło dwa wieki, gdyż założono ją w X wieku przed metropolią w Gnieźnie, a przestała istnieć w 1135 r., gdy Wiślicę zburzyli doszczętnie Węgrzy, Rusini i Polowcy.

CO TAK WAŻNEGO ODKRYTO W WIŚLICY?

Już od czterech lat wiemy, że odkryto najpierw wielką misę chrzcielną (średnica 4,20 m) a obok niej wykopy grobowe z całą pewnością chrześcijańskie. Uczni stwierdzili, że ten „zespół” powstał pod koniec IX wieku i posiada ścisły związek z opowiadaniem „Żywota św. Metodego” o chrzcie księcia Wiślan. Św. Metody zmarł na Morawach w kwietniu 885 r. więc chrzest Wiślan odbył się przed tą datą — ale po 830 r.). Por. Manum. Poloniae Hist. t. 1, s. 107).

Pani doc. dr Z. Wartalska słusznie rozumuje co do udzielania w tamtych czasach chrztu przez biskupów. Oto jej słowa: „Wiemy, że baptisteria (misy chrzcielne) wzo-



sowano dawniej przy siedzibach biskupów, którzy dokonywali zbiorowych chrztów w sobotę przed Wielkanocą. Zgodnie z ówczesną praktyką katechumeni byli zanurzeni w wodzie lub nią polewani nad basenem aż trzy razy. Prawdopodobnie analogiczne ceremonie dokonywane były w Wiślicy przez biskupa Słowian” (Tamże).

Tuż nad ową misą chrzcielną na początku X wieku zbudowano mały, murowany, jednonawowy kościółek w stylu przedromańskim. Nieco później do tego kościółka dobudowano kaplicę grobową, w której składano ciała zmarłych osób duchownych. Byli to prawdopodobnie zakonnicy obrządku słowiańskiego, których powołał do pracy misyjnej św. Metody. Wiadomo, że tacy metodiańscy zakonnicy działali w Słowenii, na Węgrzech i w Czechach. Pozostały tam po nich przedromańskie kościółki (w Cuh na terenie Słowenii i w Pradze na Hradczanach), przypominające do złudzenia kościółek w Wiślicy. Dodajmy, że w jednym z grobów znaleziono monetę z podobizną polskiego księcia Bolesława Śmiałego — ale bez korony na głowie (koronacja Śmiałego odbyła się w 1076 r.).

Opisane baptisterium i kościółek przedromański odkryto pod obecną jezdnią ulicy Batalionów Chłopskich w Wiślicy. Natomiast na terenie najwyższej położonej chrzcielnicy tego miasta odkopano pałac biskupi (palladium) w kształcie prostokąta długi na ok. 28 m, a obok niego drugi kościółek w kształcie rotundy, podobnej do cerkwi prawosławnej. Zespół ten pochodzi z X wieku i posiada również charakter przedromański.

Wkrótce odkryto i trzeci największy kościół obrządku słowiańskiego, a to wewnątrz dzisiejszej kolegiaty. Była to duża świątynia w stylu romańskim zbudowana ok. 1100 r. Najciekawszym obiektem jest stara posadzka, posiadająca w części zwanej kryptą łaciński ozdobny napis wryty dółtem.

Skąd łacina w kościele obrządku słowiańskiego? Na to intrygujące pytanie odpowiedź dały zdjęcia dokonane specjalną metodą przez Instytut Kryminalistyki MO. (Zdjęcia zamieszcila p. doc. dr Z. Wartalska w książce pt. „Odkrycia w Wiślicy” na s. 41 i 42). Wykazują one wyraźne ślady skucia

posadzki, przekreślenia i zatarcia jakiegoś starszego napisu. Co to był za napis — nie trudno się domyślić. Był to napis słowiański, a gdy po zniszczeniu kościoła w 1135 r. wybudowano na tym samym miejscu drugi kościół, ale już dla nabożeństw w obrządku rzymskim, wtedy stary napis jako niewłaściwy, starto, i w jego miejsce wstawiono napis po łacinie.

SMUTNE DZIEJE OBRZĄDKU SŁOWIAŃSKIEGO

Historia owego napisu słowiańskiego (polskiego) jest symboliczna dla całego obrządku stworzonego przez Apostołów Słowian. Jak bowiem wytarto napis słowiański na posadzce, tak samo zacierano wszystkie ślady obrządku słowiańskiego wszędzie tam, gdzie on przetrwał. Kościołowi Rzymskokatolickiemu, a więc tak w Polsce jak i w Czechach, na Węgrzech czy w Jugosławii. Co do Polski zacytujmy wypowiedzi p. doc. dr Z. Wartalskiej: „Cały ten okres, gdy źródła pisane (po łacinie — przyp. mój) milczą o Wiślicy — ma ona przecież liczne i oryginalne kościoły i cmentarze — można interpretować jako okres przetrwania obrządku słowiańskiego aż do momentu zniszczenia miasta w 1135 r. Milczenie źródeł o Wiślicy tłumaczyć należy nieprzychylnym stanowiskiem ich autorów do obrządku słowiańskiego”. (Tamże). Dodajmy, że autorami byli wyłącznie duchowni rzymskokatolicy.

W XX wieku może się to komuś wydawać nieprawdopodobne, boć wiadomo, że obecnie Kościół Rzymskokatolicki nie zwalcza obrządku słowiańskiego, owszem czci Apostołów Słowian, Cyryla i Metodego nawet dość ostentacyjnie. Przykładem chociażby dzień 17 listopada 1963 r., w którym pap. Paweł VI — podczas sesji soborowej — uznał za potrzebne urządzenie „przeniesienia relikwii świętych Cyryla i Metodego” — jak doniosła rzymskokatolicka prasa (por. „Słowo Powszechne” nr 275 z dnia 16.11.1963). Wprawdzie żadnego „przeniesienia relikwii” nie było, ponieważ nie mogło być, ale o tym mówiono i pisano. Nie było „przeniesienia”, bo papież poprzestał na wysłuchaniu Mszy św. w obrządku bizantyjskim i wygłoszeniu przemówienia (patrz „Słowo Powszechne” z 19.11.1963 r.). Nie mogło być „przeniesienia relikwii”, bo takowych w Rzymie nie ma. W Rzymie zmarł św. Cyryl w 868 r. i pochowano go ze czią w bazylice św. Klemensa. Lecz wkrótce jego ciało stamtąd wyrzucono. Gorliwy ksiądz rzymskokatolicki, Wacław Kruszcza, przebywając w Rzymie w 1903 r. poszedł szukać ciała św. Cyryla, ale nie znalazł. Stąd pisał: „Gdzie się ciało św. Cyryla podziało? Nikt nie wie. Kiedy w 1861 r. podziemną bazylikę odkopano i grob św. Cyryla otworzono, nie znaleziono w grobie nic prócz ziemi” (Siedem siedmiolęci — Poznań 1924 t. 1 s. 707). W Rzymie nie ma też relikwii św. Metodego. Wprawdzie legenda rzymskokatolicka głosi ostatnio, że Metody umarł w Rzymie, „pochowany wspólnie z Cyrylem w Rzymie i niedługo po śmierci obaj bracia zostali kanonizowani” (Słowo Powsz. z dn. 24.2.1963). Ale prawda była całkiem inna. Metody zmarł na Morawach w 885 r. i pochowano go w Welehradzie. A Rzym nie tylko ich nie kanonizował, ale ogłosił za herezyków już za pontyfikatu pap. Stefana V (lub VI) — zmarłego w 891 r.; świadczą o tym listy tego papieża (Migne, P. L. t. 129 kol. 801—804). Dwieście lat później pap. Aleksander II zaliczał Apostołów Słowian do zwolenników herezji arikańskiej. (Jaffe, Regesta pontif. Rom. Graz 1956, t. 1, s. 588).

Taka jest prawda potwierdzona zresztą nadal dzisiejszą praktyką Kościoła Rzymskokatolickiego. Uznaje on bowiem obecnie obrządek słowiański, czci świętych Cyryla i Metodego, a nawet zgadza się na wprowadzenie języka narodowego do niektórych nabożeństw, ale za herezyków uważa tych wszystkich, którzy w Kościołach nie chcą łaciny w ogóle. Miejmy jednak nadzieję, że jak ideologia Apostołów Słowian zwyciężyła w punktach niektórych, tak zwycięży kiedyś i we wszystkich. Oby nastąpiło to jak najszybciej.

Ks. mgr JÓZEF GABRYSZ

WALKA Z PIJAŃSTWEM - OBOWIĄZKIEM KAPŁANA I CZŁOWIEKA WIERZĄCEGO

Pijaństwo — wielka plaga społeczna niszczy organizm narodu. Jest nakazem chwili dla wszystkich duszpasterzy i przewodników duchownych, ukazywać alkoholizm jako źródło moralnego rozkładu i wszelkiego zła. Wystarczy znaleźć się na kilka godzin na sali sądowej, by się przekonać, że w rozkładzie rodzin i wielu przestępstwach alkoholizm odgrywa poważną rolę.

Upijanie się jest na pewno złem moralnym. Świadczy o tym fakt, że pijąc człowiek skłonny jest do popełniania czynów nieetycznych, a także czynów sprzecznych z przepisami prawa.

Zdrowie moralne i fizyczne narodu — to sprawa wspólna Kościoła i Państwa. Kapłani nasi, którzy los swój z Ojczyzną i narodem związali, winni być w walce o zdrowie moralne i fizyczne narodu kadrami awangardową. Nakaz ten wypływa z naszej etyki polskokatolickiej, która dla pijaństwa nie znajduje usprawiedliwienia moralnego, i z naszej troski o szczęście i dobro narodu.

Dla katolików nadto pijaństwo jest grzechem — jak czytamy w „Ziarnach Bożych”.¹⁾ „Dlatego, że nadużył alkoholu poniża godność człowieka, zwłaszcza uwłacza jego rozumowi: pijak taczający się po ulicy, bełkoczący niezrozumiałe słowa podobny jest do nierozumnego wieprza. Dalej, szkodzi zdrowiu, co zatem jest wykroczeniem przeciw piątemu przykazaniu: przykazanie to „nie zabijaj” znaczy również: troszcz się o swoje zdrowie, a więc przede wszystkim nie szkódź mu. A wódka szkodzi! Wreszcie często wydaje się pieniądze na wódkę kosztem potrzebnych artykułów dla życia rodzinnego, zwłaszcza dla dzieci”.

Pan Bóg powołując do istnienia ludzi dał im odpowiednie przepisy zawarte w X przykazaniach. V przykazanie mówi „Nie zabijaj”. Piąte przykazanie broni prawa człowieka do najwyższego naturalnego dobra, do nietykalskości ciała i życia. Są jednak osoby, którzy nie tylko czyhają na życie drugiego człowieka, czyhają i na własne życie, na własne zdrowie. Do takiej kategorii ludzi należą m. in. nałogowi pijacy. I dlatego przygotowując się do rachunku sumienia i przechodząc w kolejności Dziesięciorgo Bożych Przykazań, przy piątym należy zatrzymać się i zapytać: — Czy szkodziłem swemu zdrowiu używając alkoholu? Rozważając grzechy główne podczas rachunku sumienia należy zatrzymać się przy „Pijaństwo — obłądztwo” i zastanowić ile razy w ciągu od ostatniej powieści upiłem się, czy przez moje pijaństwo może ktoś cierpieć, rodzina, może wydając pieniądze na wódkę, wydałem te, które były przeznaczone na inny cel, może chcąc zdobyć pieniądze na alkohol dopuściłem się defraudacji lub kradzieży, może piłem wbrew zakazowi lekarza?

Jeżeli ktoś w stanie nietrzeźwości wyrządził bliźniemu szkodę jest zobowiązany do wynagrodzenia bliźniego, a jeżeli

spowodował śmierć bliźniego, ma obowiązek zaobiekować się jego dziećmi. Nie wolno zatem człowiekowi targnąć się na cudze życie, ani na swoje. Grzeszą ludzie, którzy hulaszczym życiem zasmucają Boga. Z życiem hulaszczym prawie zawsze nieodłącznie wiąże się pijaństwo.

Pijak skracając swoje życie występuje przeciwko V przykazaniu.

Teologia moralna mówi, że przez pijaństwo można spowodować inne zło jak np. uszczerbek dla zdrowia.

Prummer omawiając cnotę umiarkowania rozróżnia szereg części składowych tej cnoty, przy czym dzieli wym. części na grupy integralne, części subiektywne i części potencjalne.

Abstynencja jest cnotą moralną skłaniającą do umiarkowanego używania pokarmów na tyle, na ile słuszność względnie wiara wskazują na dobry cel moralny.

Częściami subiektywnymi cnoty umiarkowania wg św. Tomasza są: abstynencja, która jest umiarkowaniem w pokarmach, trzeźwość, która jest umiarkowaniem w napojach, zwłaszcza upajających, czystość, która jest umiarkowaniem wżywaniu przyjemności w pożywieniu, wstydlivość, która łączy się z czystością i dotyczy poszczególnych zmysłów np. wzroku, dotyku itd.²⁾

Trzeźwość jest cnotą regulującą pożądanie i używanie napoju upajającego, jest cnotą specjalną, która ma specjalny przedmiot, a którym jest umiarkowanie używania napoju upajającego (wysokowego), przy czym konieczność tej cnoty wynika szczególnie jasno z analizy grzechów przeciwstawiających się jej, mianowicie z opilstwa (pijaństwa).

Wg teologii moralnej pijaństwo jest to wykroczenie dobrowolne wynikające z nieuporządkowanego pożądania napojów upajających (materia), aż do zatracenia używalności rozumu.

Również w innych podręcznikach teologii moralnej czytamy: „Ponieważ używanie napojów alkoholowych w ogóle nie jest konieczne dla zdrowia, nadużycie tychże jest zwykle cięższym grzechem niż nieumiarkowanie w jedzeniu i picciu nieszałamiających napojów, bo przy rzeczach koniecznych nie zachodzi niebezpieczeństwo tak łatwych zbroczeń jak przy rzeczach niekoniecznych. To samo dotyczy nieumiarkowania w używaniu innych środków podniecających, np. nikotyny i morfiny.

Jeżeli nieumiarkowanie w picciu dochodzi aż do dobrowolnego zaprzeczenia trzeźwej moralnej świadomości (aż do zamroczenia) jest grzechem ciężkim. „Opoje Królestwa Bożego nie posiadają” (I Kor. 6, por. Iz. 5. 11). Ciężkość grzechu pochodzi nie z przekroczenia miary w picciu, co samo w sobie, uwzględniając rodzaj, jest tylko grzechem powszechnym, ale raczej z tego, że zamroczenie uwłacza godności ludzkiej. Ciężkość grzechu

zamroczenia pochodzi przede wszystkim z tego, że niesie ze sobą wielkie niebezpieczeństwo dla moralności i zdrowia, brak miłości dla członków rodziny, a również często poważne krzywdy dla potomstwa, bo nieumiarkowanie w używaniu alkoholu szkodzi komórkom rozrodczym.

Jeżeli komuś przydarzy się raz czy drugi zamroczenie alkoholem, bo nie znał siły trunku, albo przecenił odporność swej głowy, to nie popełnia zwykle grzechu ciężkiego z powodu braku rozmyślności. Kto jednak zna swe przepaści i z góry przewiduje niebezpieczeństwo zamroczenia alkoholem, a jednak dalej pije, nie może się wymawiać, że nie miał zamiaru poważnego upicia się. Jeszcze bardziej grzeszy pijak, który rozpija się z całą świadomością i celowo.

Oberżyci, którzy podają pijakom tyle alkoholu, że ci przypuszczalnie się upiją, ciężko grzeszą przeciw miłości bliźniego (przez współdziałanie) oraz, jeśli chodzi o usposobienie przeciw umiarkowaniu.³⁾

Do zadań duszpasterza, do zadań ludzi wierzących należy walka z pijaństwem. A w walce tej pomoże nam nauka. W tym względzie winna wywiązać się współpraca pomiędzy kapłanem, ludźmi wierzącymi a lekarzem, współpraca wiary z nauką.

Podczas rekolekcji wielkopostnych kapłan winien zachęcać do trzeźwości. W niedzielę pięćdziesiątnicy wygłosił kazanie na temat walki z pijaństwem.

Przed zawieraniem związku małżeńskiego kapłan winien pouczyć narzeczonych o szkodliwości alkoholu.

W kancelarii parafialnej i przedsiönku kościelnym winny być umieszczone napisy zwalczające pijaństwo. Przy konfesyjonałach kapłan winien zachęcać penitentów do wydanía walki pijaństwu.

W żadnym wypadku kapłan nie powinien częstować służby kościelnej, robotników pracujących przy kościele lub plebanii, furmanów wódką.

Kapłan winien proponować hasło: „Nie domagamy się całkowitej abstynencji, ale żądamy trzeźwości”.

Do walki z alkoholizmem przystąpiły poradnie przeciwalkoholowe, stowarzyszenia, Kościoły. Sejm PRL 10 grudnia 1959 r. na 40 posiedzeniu VI Sesji uchwalił nową ustawę o zwalczaniu alkoholizmu.

Walka z pijaństwem jest obowiązkiem wszystkich ludzi, ale jest ona przede wszystkim obowiązkiem ludzi wierzących.

Opracował Ks. T. G.

1) „Ziarna Boże” Konferencje niedzielne i świąteczne dla katolików Ks. bp Dr Maksymilian Rodz. WLR. Warszawa 1959. s. 61-64.

2) Prummer, s. 267, pkt. 2.

3) Literatura: W. Ibeinen, Fehlformen des Liebestrebens in moralpsychologischer Deutung und moraltheologischer Würdigung Freiburg 1954. s. 152-197. O. Bernard Ibáring: Nauka Chrystusa. Teologia Moralna tom I, s. 365-366, przetłumaczył i opracował Ks. Jarosław Klekowski, Pallottinum, Poznań 1962.

ADAMI ZABOBONU

„STRACHY... W LUDZKIEJ SKÓRZE”

O potrzebie krzewienia oświaty religijnej, kultury oraz zwalczania zabobonu, przekonało mnie m. in. zdarzenie, o którym powiem.

W zagrodzie jednego z rolników we wsi Kaszów w pow. karkowskim wieczorem i nocą czuło straszyc. Słychać było jękownicze jęki, czasem rozlegał się brzęk szyb i naczyn kuchennych

cała szmatami i gwoździami w okno. Do zagrody tłumnie schodzili się sąsiedzi, po wsi krążyły najprzeróżniejsze pogłoski o strachach, widziadłach, strzygach, zwłaszcza, że rzymski ks. proboszcz nie próbował zwalczać zabobonu i przezornie milczał. Doszło do tego, że gdy w Kaszowie zmarł pewien rolnik, któ-

stracił, zabobonna rodzinka ułożyła zwłoki zmarłego na ławie w szopie i związała powroćkami ze słomy, „żeby nie straszyl po śmierci”. Wreszcie owymi strachami, które potęgowały atmosferę zabobonu, zajęły się władze powiatowe. I oto co się okazało! Żona rolnika, w którego zagrodzie straszyc, miała oszczędności.

Mąż potrzebował pieniędzy na wódkę, żona jednak nie dawała. Mąż z kolegami odgrywał więc

imieniu każdorazowo od żony pieniądze rzekomo na odprawienie mszy za dusze cierpiące. Kobietą była łatwowierna, bała się... Faktycznie pieniądze szły na wódkę.

Strachy... w ludzkiej skórze odpowiadają za swoje czyny przed sądem.

Najboleśniejsze w tym wszystkim jest biernie zachowanie się i obojętny stosunek do zwalczania zabobonu miejscowych rzymskich duszpasterzy.

BŁOGOSŁAWIONY OWOC ŻYWOTA

*Czerwone góry Judei,
porywcze skały Judei,
czarne wąwozy w rudych skałach Judei.*

A tam wysoko, niebo z twardego błękitu i słońce z twardego złota. Tam blask już się słania, on już się kryje, on zaraz zajdzie za miedziane skały Judei, za spalone wzgórza Judei, za chłodne wąwozy, w których spoczywa fioletowa wilgoć.

Do tych gór, które popędliwie opadają w równiny, tam, w dole, uczepiło się kilka załękniowych ścieżek, a jeszcze niżej przysiadła zieleń, matowa zieleń oliwek, gęsta zieleń liści figowych i płowa zieleń tamaryszków. Słońce jest jeszcze jak siarka i niebo jest jeszcze jak emalia, ale już z dolin powiew cienisty, powiew soczysty, zapowiedź zmierzchu, który niebawem wsiąknie w szorstkie góry Judei, w rdzawe skały Judei, w mroczne wąwozy o sianej wilgoci.

Od tych zieleni, płynących, kulistych i tęgich, z cichego Nazaretu, z białego Nazaretu, z błękitnej Galilei, przez piwne piaski judejskie, przez twarde skały judejskie, poprzez ogniste oddechy z rozgrzanych głązów przyszła tutaj Maryja. Wspięła się nieśmiałą ścieżynką, gdzie pośród drapieżnych szczytów kamienna chata, gdzie sędziwa Elżbieta, nad którą zlitował się Pan.

I oto na widok Maryi poruszyło się dzieciątko w żywocie matki i przeniknięta duchem pojęła, iż tutaj przyszła do niej Matka Boga. Duch proroczy dotknął także Maryję. Oto klęczy w progu domu, na kamiennym

stopniu, przy kamiennych odrzwiach, na ciemnym jak zmierzch tle wejścia. Lewą rękę złożyła na sercu, drugą wyciągnęła w górę, jakby chciała dotknąć szaty Boga, twarz także uniesiona, wzrok oddany niebu. Klęczy na prawym kolanie i woła śpiewnie:

Uwielbiaj, duszo moja, Pana!

W żółtawej sukni, która połyskuje to kwiatem pierwiosnka, to skrzydłem motyla, jakże drobna, niemal pomniejszona wydaje się pod ciężarem łaski, pokory i szczęścia, które już przewiało Jej twarz blaskiem natchnienia, pieśnią proroczą, smugą zachodu, wionią od pól, zapachem z łąk. Jej czarna, kształtna głowa połyskuje światłem, światło przeplata Jej palce, całuje zagłębienia dłoni, muska owal twarzy niczym złota jaskółka i potrąca o wargi jak o struny, wreszcie niby głos wionolonczeli przepływa przez fałdy Jej sukni.

Elżbieta pochyla się z lekka i starymi dłońmi dotyka z tyłu ramion Maryi. Widać jej profil wyraźny, prawie ostry, suchą ciemną twarz i fragment pięknego, wysokiego czoła nasyconego z boku światłem. I chustkę na głowie widać koloru szafranu, i prostą, suto marszczoną suknię, która przypomina dojrzewającą śliwkę. Elżbieta nie śmie przerwać Maryi tej pieśni uwielbienia. Jeszcze czeka, poddana blaskowi zachodu, chwilę radosnej, barwom soczystym, które na ciemnym tle wejścia rozjaśniają fałdy jej szaty do płatków macierzanki, to znowu skrywają je w kolorze amarantu.

Uwielbiaj, duszo moja, Pana, i rozradował się duch mój!...

Ta nieoczekiwana pieśń zdziwiła Józefa. Stoł właśnie za chatą, w niewielkim ogrodzie otoczonym szorstkimi głązami. Przed chwilą niemy Zachariasz pokazywał mu drzewko figowe. W zeszyłym roku uschło, a teraz na wiosnę odrodziło się znowu. O, jakie piękne gałązki wypuściło, i liście ma wdzięcznie nacięte, to zielono-złociste, to złocisto-szare, całkiem młode i niedoświadczone w kolorze, a już kwiaty między nimi i owoce między nimi, i ptaki już śpią między nimi.

Zachariasz wysoki i szczupły, w zgrzebnej długiej koszuli przewiązanej konopnym sznurkiem, ma falujące siwe włosy i falującą siwą brodę. Zadarł głowę i prawą ręką wskazuje tam, pod gałązkami, tłumaczy gestem. Ale Józef odwrócił dużą, pogodną twarz wieśniaka, a dotknawszy mimo woli dłońmi pnia drzewa, zastygł na moment w bezruchu i słucha początku tej pieśni. Skośny odbłask zachodu rozjaśnia jego rumiane policzki, przyjemne wąsy i łysawe czoło, wreszcie obejmuje refleksem długą kamizelkę, czerwoną jak stary lak. Rękawy jego koszuli rozpiętej na piersiach odcinają się ostro mleczną barwą.

Uwielbiaj, duszo moja, Pana i rozradował się duch mój w Zbawicielu moim!...

To żona śpiewa. Ona się modli. Ona chwali Pana Jedynego... Zachariasz jeszcze nie uchwycił tej nuty, nie dostrzegł także zdziwienia Józefa. Obaj stoją wśród krzewów, pod gładkim cieniem gałęzi, a mur ogrodzenia zastania ich do kolan.

A tam, za nimi, pośród niespokojnego, szorstkiego krajobrazu, w twardym błękitcie nieba dźwigają się krwiste szczyty Judei, zębate skały Judei i rdzawe usypiska głązów, które pękają w fioletowe wąwozy, w granatowe jary, w sine przepaści Judei...

ROČZNICE OSOBISTOŚCI ZE ŚWIATA NAUKI I KULTURY

Rok 1964 przynosi szereg rocznic kulturalnych. Rocznicom tym, obchodzonym na terenie Polski, patronuje Ogólnopolski Komitet Pokoju, wspólnie z Ministerstwem Kultury i Sztuki. Jak gdyby na czoło wysuwają się rocznice Michała Anioła Buonarrotti, Williama Szekspira i Tarasa Szezczenki. Muzeum Narodowe zorganizowało w Warszawie wystawę pn. „Sztuka czasów Michała Anioła”. Odbyła się konferencja naukowa o tematyce związanej z Michałem Aniołem, koncerty muzyki włoskiej, wiersze poezji Michała Anioła, wykłady i prelekcje o Michale Aniele wygłoszone na terenie całego kraju.

Teatry polskie uczciły 400 rocznicę urodzin Szekspira premierami jego sztuk.

W Warszawie oraz w niektórych miastach wojewódzkich zorganizowano konferencje popularnonaukowe i odczyty w związku z 150 rocznicą urodzin Szezczenki. Kina wyświetlają filmy o Szezczence, bądź też osnute na jego utworach.

Obok zamieszczamy spis rocznic kulturalnych i naukowych.

dy Pokoju, uchwalonych na rok 1964.

GALILEO GALILEI (GALILEUSZ)

— wybitny fizyk, astronom i filozof włoski

— 400 rocznica urodzin

TARAS SZEWCZENKO

— wielki poeta ukraiński

— 150 rocznica urodzin

MICHAŁ ANIOŁ BUONAROTTI

— wielki rzeźbiarz, malarz, architekt i poeta włoski

— 400 rocznica śmierci

WILLIAM SHAKESPEARE

(SZEKSPIR)

— wybitny dramaturg i aktor angielski

— 400 rocznica urodzin

BERTA VON SUTTNER

— austriacka pisarka antyjenną

— 50 rocznica śmierci

MICHAŁ LERMONTOW

— wielki poeta rosyjski

— 150 rocznica urodzin

WILLIAM HOGARTH

— wybitny malarz i grafik angielski

— 200 rocznica śmierci

KRISTIJONAS DONELAITIS

— znakomity poeta, pionier literatury litewskiej

— 250 rocznica urodzin

JEAN JAURES

— zasłużony francuski działacz socjalistyczny

— 50 rocznica śmierci

MYCHAJŁO KOCIUBYŃSKI

— pisarz i rewolucjonista ukraiński

— 100 rocznica urodzin

NATHANIEL HAWTHORNE

— pisarz amerykański

— 100 rocznica śmierci

RICARDA HUCH

— pisarka i poetka niemiecka

— 100 rocznica urodzin

YOK STEFANOVIĆ KARADŽIĆ

— etnograf, językoznawca i pedagog serbski

— 100 rocznica śmierci

IMRE MADACH

— dramaturg i poeta węgierski

— 100 rocznica śmierci

SILVIO ROMERO

— brazylijski historyk i krytyk literacki

— 50 rocznica śmierci

GONSALVES DIAS

— brazylijski poeta romantyczny

— 100 rocznica śmierci

JOSÉ ANGEL LAMAS

— kompozytor wenezuelski

— 150 rocznica śmierci

ABU MOHAMED ALI IBN HAZM

— filozof i poeta arabski

— 900 rocznica śmierci

LI IK (SUNG HO)

— filozof koreański

— 200 rocznica śmierci

Wielebny ANAGARIKA DHARMAPALE

— cejloński bojownik o wolność i postęp

— 100 rocznica śmierci

TOMAS ROMAY

— kubański myśliciel, fizyk i humanista

— 200 rocznica urodzin

Opracowano na podstawie informacji powielonych przez Ogólnopolski Komitet Pokoju.

OWOC PIĘCIOLECIA!

W dniu 5 lipca 1964 r. Ks. Biskup Dr Maksymilian Rode, Prymas Kościoła Polskokatolickiego, obchodzi piątą rocznicę swojej sakry biskupiej. Nie jest to tylko Jego uroczystość. To również uroczystość całego Kościoła Polskokatolickiego, to pewnego rodzaju zamknięcie krótkiego wprawdzie, ale ważnego w życiu naszego św. Kościoła okresu, to potrzeba podsumowania i oceny bodaj najogólniej ujętej.

Przy okazji miłego święta Ks. Biskupa Prymasa próbujemy spojrzeć wstecz, ażeby się przypatrzeć owocom pięcioletniej pracy i korzystając z doświadczenia przystąpić do dalszych wysiłków ku zbudowaniu i umocnieniu Kościoła Polskokatolickiego w sercach wszystkich polskich katolików.

Ks. Biskup Dr Maksymilian Rode stanął na czele naszego św. Kościoła przed pięciu laty w niezwykle ciężkich i trudnych warunkach. Samo podjęcie się obowiązków kierowniczych wymagało wówczas nie tylko wielkiego zapasu energii, entuzjazmu i wiary, ale i odwagi. W wielu dziedzinach życia kościelnego był zmuszony zaczynać niemal od początku — a wiadomo, że początki są zawsze najtrudniejsze.

I tak od początku rozpoczął próbę nawiązania zerwanej przed kilku laty łączności z Unią Utrechcką Kościołów Starokatolickich. Stało się to w maju 1959 r., gdy jeszcze jako Wikariusz Generalny, wracając z wizyty w Ameryce, odwiedził w Utrechcie ks. arcybiskupa dr Andrzeja Rinkla i przeprowadził rozmowę na temat możliwości nawiązania ściślejszych stosunków pomiędzy Kościołem Polskokatolickim a Unią Utrechcką. Sfinalizował to w czerwcu 1959 r. na Synodzie Warszawskim, a przypieczętował przyjęciem sakry biskupiej w Utrechcie w dniu 5 lipca 1959 r. Dzięki tym aktom Kościół Polskokatolicki odzyskał międzynarodowy prestiż i stał się niejako — o ile tak można powiedzieć — bardziej katolicki w tym znaczeniu, że wy dostał się z izola-

cji kościelnej i związał z Kościołem Powszechnym. Stał w ciągu ostatnich pięciu lat nasz św. Kościół stał się bardziej znany na arenie międzynarodowego życia kościelnego i ściślej związał się ze Światową Radą Kościołów i ruchem ekumenicznym.

Podkreślenie ukazania Kościołowi Polskokatolickiemu szerokich horyzontów ogólnochrześcijańskich nie byłoby pełne, gdybyśmy zapomnieli o braterstwie tego Kościoła z Kościołem Polskim Narodowym Katolickim (PNKK) w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. Zapewne można by sobie życzyć bardziej pełnego wykonania planu współpracy nakreślonego w dniu 17 czerwca 1959 r. na Synodzie w Warszawie, gdy mówiono o wymianie studentów teologii i profesorów, o wysyłaniu delegacji na synody w Scranton i w Warszawie, o powołaniu mieszanych komisji liturgicznych i innych. Lecz i tak to, co w minionym okresie na tym polu osiągnięto, upoważnia do optymizmu i zachęca do dalszych wysiłków w tym kierunku.

W minionym pięcioleciu Kościół Polskokatolicki stał się też bardziej znany w całej Polsce, a to dzięki wzmożonej aktywności i pracy misyjno-propagandowej. Nie mało do tego przyczyniły się wysiłki wydawnicze podjęte z inicjatywy ks. Biskupa Prymasa. Na pierwszym miejscu należy postawić Katolicki Tygodnik Ilustrowany „Rodzina“, trafiający do każdego zakątka naszego kraju, roznoszący ideologię Kościoła, który miał pełne prawo stać się głównym Kościołem wierzących Polaków już przed tysiącem lat, o którym marzyli wielcy reformiści i patrioci szczególnie intensywnie przez ostatnie cztery wieki, a który w naszym wieku posiada najrealniejsze możliwości rozwoju spośród wszystkich wyznań w Polsce.

Na Synodzie w 1959 r. ówczesny biskup — elekt, ks. dr M. Rode nakreślił szeroki plan wydawniczy mający na celu unifikację Kościoła Polskokatolickiego pod



Katedra św. Gertrudy w Utrechcie, w której odbyła się w dn. 5.VII. 1959 r. konsekracja Ks. Biskupa Dr M. Rodego.

względem doktrynalnym, ideologicznym i liturgicznym. Drobnym fragmentem tego planu było wydanie rytuału, mszału, książeczki do nabożeństwa, kościelnego śpiewnika, historii chrześcijaństwa pierwszego tysiąclecia i historii Kościoła Polskokatolickiego. Wszystkie te pozycje albo już się ukazały, albo ukażą się w najbliższych miesiącach. Jeśli się weźmie pod uwagę szczupłość sił tak kadrowych jak i finansowych, nie będzie to osiągnięcie bagatelne, lecz owszem — godne szczerzego uznania. Gdy dodamy prace naukowe i skrypty dla studentów teologii, przedstawia się nam właściwy obraz pięcioletniego czynu od strony teologii czyli tej nauki, która stanowi jądro Kościoła.

O bycie Kościoła stanowią przede wszystkim wyznawcy świeccy, lecz o jego poziomie i dynamizmie decydują duchowni. W minionym pięcioleciu stan duchowny Kościoła

Polskokatolickiego podźwignął się w sposób widoczny tak pod względem ilościowym jak i jakościowym. Do pracy w podwojonej w ostatnich miesiącach ilości parafii stanęła zdwojona ilość kapłanów — w większości wyświęconych przez Ks. Biskupa Prymasa. Otrzymali oni pełne wykształcenie teologiczne w dwóch uczelniach: w Wyższym Seminarium Duchownym lub w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Wiadomo, że przed 1959 r. nie było Seminarium Duchownego, czyli tej komórki kościelnego organizmu, w której rodzą się nowe kadry, wyposażone nie tylko w teologiczną wiedzę, lecz i w zdecydowane oblicze ideologiczne, w bogactwo duchowe, przemieniające wyznawcę świeckiego w osobę duchowną. Duchowny, przepelniony wiarą, a zarazem



Ks. Arcybiskup Dr Andrzej Rinkel.

5 lipca 1959 r. w Katedrze ś
milian Rode otrzymał sakrę
skiego, Ks. Arcybiskupa Dr



Ks. Biskup Dr Leon Grochowski.

OWOC
PIĘCIOLECIA!

uczony, to ideał kapłana polskokatolickiego. Do tego ideału zmierza Kościół nasz św. zdecydowanie i śmiało. Stąd też nigdy przedtem Kościół Polskokatolicki nie posiadał tylu kandydatów do stanu duchownego. A kapłani, którzy już opuścili mury seminaryjne, nie są pozostawieni bez opieki władz kościelnych, muszą stale rozszerzać zdobytą wiedzę, gdyż są do tego pobudzani obowiązkiem składania egzaminów wikariuszowskich i proboszczowskich, są do tego zachęceni podczas odbywanych rekolekcji.

Niemalym czynnikiem, gwarantującym istnienie i rozwój Kościoła jest jego baza materialna. Wprawdzie Kościół Polskokatolicki nie przywiązuje do tego takiej wagi, jak Kościół w Polsce najbogatszy i najpotężniejszy (nie dzięki jakimś niezwykłym łaskom niebios, lecz dzięki hojności polskich królów, książąt, magnatów, panów szlachty czy przemysłowców), niemniej baza materialna, to rzecz też potrzebna. Dlatego też Ks. Biskup Prymas już na początku swoich „rządów“ w Kościele Polskokatolickim przyczynił

się do założenia Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików, prowadzącego obok działalności społeczno-oświatowej również działalność gospodarczą, stanowiącą poważny czynnik samowystarczalności Kościoła.

Zdajemy sobie sprawę, że omówione sprawy nie przedstawiają nawet połowy pięcioletniego żniwa, nie dają pełnego obrazu wszystkich prac, wysiłków i osiągnięć Kościoła Polskokatolickiego i jego Prymasa. Nie czynimy tego, ponieważ w krótkim artykuliku niepodobna wgłębiać się w szczegóły i wszyst-

**św. Gertrudy w Utrechcie Ks. Biskup Dr Maksy-
biskupią z sąk Ks. Biskupa Dr Leona Grochow-
Andrzeja Rinkla, Ks. Biskupa Dr Urs Kury'ego**



**Ks. Biskup Dr Urs Kury i Ks.
Biskup Dr Maksymilian Rode.**

**Ks. Biskup Dr Maksymilian
Rode, Prymas Kościoła Polsko-
katolickiego.**

**Kongres Biskupów Starokatolic-
kich w Haarlem (1961).**

o kie kroki podejmowane w
- ciągu pięciu lat. Nie wspomi-
- namy też spraw, nieprzyjem-
- nych albo wręcz niepowo-
- dzeń i klęsk, towarzyszących
- każdemu ludzkiemu działa-
- niu w każdej społeczności.

Jeżeli podjęliśmy się pró-
- by podsumowania ostatniego
- pięciolecia, to kierowała na-
- mi przede wszystkim chęć
- pobudzenia wyznawców i
- sympatyków Kościoła Pol-
- skokatolickiego do ufności w
- jego przyszłość, do wiary w
- słuszność jego posłannictwa,
- do czynu wznoszącego gmach
- tego Kościoła pod kierownict-
- twem jego Prymasa, Ks.

Biskupa Dr Maksymiliana
Rodego — wśród wszystkich
wierzących polskich katoli-
ków.

„Z owoców ich poznać
ich“ — powiedział Jezus
Chrystus, mając na myśli
czyny ludzkie (Mat. 7, 16).
Z owoców pięcioletniego czy-
nu poznajemy, że był on do-
bry i jest dobry, a będzie do-
bry i może lepszy w następ-
nych pięcioleciach, gdy o-
prócz błogosławieństwa Bo-
żego będzie mu towarzyszyła
w dalszym ciągu również
życzliwość ludzkich serc.

S. M. W.



A może to tylko twoja pomyłka życiowa? A może tobie się tylko zdaje, że wierzysz? A może twojej wiary raczej nie tykać w obawie, że się rozleci?

Jeżeli ktoś ma dyplom naukowy to wie, że ten go do czegoś zobowiązuje a jeżeli ktoś mówi „ja jestem wierzący“?

Warto tu podkreślić, że taka wypowiedź poważnie zobowiązuje przed Bogiem.

Wiadomo, że w grach sportowych niewiele korzyści przynoszą tzw. kibice. Najczęściej, to przeszkadzają oni dobrym zawodnikom. A jeżeli tak sprawa wygląda na boiskach sportowych, to tym bardziej w życiu społecznym. Światu, społeczeństwu potrzeba ludzi zdecydowanych na tę czy inną ideę życia. Kościołowi Polskokatolickiemu potrzebni są również nie kibice, ale czynni zawodnicy, wytrwale szanujący obok prawa państwowego, Konstytucję Chrystusową, prawa Boże i prawo kościelne.

Pan Bóg nie znosi polowiczności, kompromisów, kalkulacji i pod tym względem jest bardzo wymagający. Do nas wszystkich chyba odnoszą się słowa z Apokalipsy św. Jana: „Bodaj byś był zimny albo gorący! Ale, że letni jesteś, a nie zimny ani gorący, więc pocznę cię wypluwać z ust moich“ (3, 15—16).

Przykazania Boże i kościelne, ewangeliczne i katechizmowe zasady życia są tak dla papieża, szewca, pilota i górnika jak i dla ciebie, jeżeli mówisz, że wierzysz. Powiesz może „nikogo nie zabiłem, nikogo poważnie nie okradłem, nikogo nie podpaliłem“..., czym się mam przejmować, czy mam wpadać w przesadę lub może gmerać się w świętościach?

Monopol na świętość, na życie wewnętrzne, Pan Bóg nie tylko dał księżom i zakonnikom ale i wszystkim ludziom.

O TRUDNIE WYCHOWANIA PRZESTĘPCÓW

ZWIEDZAMY BOJANOWO

Niektórzy ludzie powiadają z przekąsem, że Bojanowo zawdzięcza swą sławę typowo poznańskiemu ochędostwu, estetyce i czystości oraz zakładowi karnemu dla młodocianych dziewcząt. Grono wychowawców i pedagogów w bojanowskim zakładzie prowadzi bowiem nowatorskie metody reedukacji, które, chociaż traktowane są jako eksperyment, przynoszą już dziś bardzo dobre wyniki. Chodzi nam bowiem nie o akt zemsty czy o unicestwienie fizyczne lub moralne przestępcy. — powiedział mi jeden z wychowawców — lecz o wychowanie i przywrócenie go społeczeństwu jako człowieka uczciwego, odnoszącego się z szacunkiem do zasad społecznego współżycia. Tym celem służy rozwinięta działalność kulturalno-oświatowa, praca, szkolenie ogólne i zawodowe więźniarek. Poza odpłatną pracą w firankarni mogą one uczyć się w szkole podstawowej na kursach: hafciarskim, krawieckim lub fryzjerskim. Świadectwa szkolne są równoznaczne świadectwom uzyskanym na wolności.

Jak więźniarki spędzają czas wolny od pracy i zajęć szkolnych? Każdy oddział ma swoją świetlicę gdzie trwają zajęcia w ramach tzw. kółek zainteresowań. Są więc obok zespołów artystycznych kółka szachistów, ogrodnicze, literackie, sportowe itp. Więźniarki, które wyróżniają się sumiennością w pracy i nauce oraz wzorowo się sprawują, za zgodą naczelnika i wychowawców mogą korzystać z kawiarenki więziennej. Tutaj też oglądają widowiska telewizyjne. Widzenia więźniarek z rodzica-

mi przy kawiarnianym stoliku traktowane są w Bojanowie jako najwyższa forma nagrody. Najlepsze z więźniarek chodzą od czasu do czasu na przepustki do kina wolnościowego lub na wycieczkę do lasu i co ciekawe dotychczas nie zanotowano ani jednego wypadku ucieczki czy niewłaściwego zachowania się na przepustce.

Prawdziwie wychowawczy klimat i humanitarne podejście sprzyja nie tylko zmianie postaw życiowych, ale wyzwala inicjatywę wychowawczą również u więźniarek. Grupa więźniarek opracowująca audycję dla radiowęzła i miejscowej gazetki rzuciła hasło utworzenia funduszu więziennego, dzięki któremu można byłoby udzielać zapomogi zwrotne lub bezzwrotne rodzinom tych koleżanek, które znajdują się w szczególnie trudnych warunkach. Inicjatywa uzyskała zgodę naczelnika zakładu, popłynęły więc na fundusz pierwsze ofiary i składki.

Z drugiej strony, trzeba pamiętać, że więźniarki odbywające karę w Bojanowie stanowią nieraz element b. trudny do wychowania. Oto np. 19-letnia Janka D. skazana przez sąd na dwa lata więzienia za kradzież. Rodziców nie ma, zmarli. Kradła do spółki z narzeczonym Mieczysławem P., który również siedzi w więzieniu. Nie chce pracować, ani uczyć się, posługuje się często wulgarnymi słowami, wszczyna kłótnie i awantury w celi. Akta jej sprawy napęczniały się od raportów karnych i nagan. Danuta M. dokonywała kradzieży w mieszkaniach prywatnych oraz jako księgowa technikum mechanicznego w Kielcach przywłaszczyła 41 tys. zł. Łączna kara pięć lat więzienia. Zachowuje podwójne oblicze: „Mamo moja tak mi brak Ciebie — pisze z Bojanowa — Twoich rad i dobrych rąk. Te pokutne dni są takie ciężkie. Może dobry Bóg sprawi, że w przyszłym roku będę w domu. Przecież dla mnie może też zaświeci szczęśliwa gwiazda”. Tęskni za mężem i dwojgiem małych dzieci „pragnę Waszych zapewnień, że mnie kochacie, że czekacie na mnie, abym znowu stała się Waszą pociechą” — pisze, postępuje jednak inaczej. W Bojanowie skradła koleżance sweter i wieczne pióro, usiłowała okłamać wychowawcę itp.

Intensywne i różnorodne prace wychowawcze dokonują zmian w osobowości więźniarek i w ich stosunku do społeczeństwa. Helena P. siedzi za manko w sklepie w Bojanowie, należy do zespołu dramatycznego i chóru. Dużo czyta. Za wzorową pracę w firankarni i w radiowęzle otrzymała legitymację więźnia-przodownika. Jej koleżanka Mirosława W. (współdziałała w zabójstwie) w początkowym okresie zachowywała się krnąbrnie, pisała „grypsy” i rozrabiała w celi. Wychowawcy udało się trafić w jej słaby punkt: lubi sztuki teatralne. Mirka bierze teraz udział w zajęciach kółka dramatycznego, nieomal z każdym dniem widać poprawę w jej zachowaniu się.

Dzięki wysiłkom i inicjatywie wychowawców i pedagogów młodociane więźniarki zdobywają w Bojanowie zawód, rozwijają w sobie kulturalne nawyki, uczą się żyć sumiennie i uczciwie. Tęsknią do swoich rodzin na wolności, do drzwi bez „judaszy” i okien bez krat. Bo jednak to jest więzienie.

FR. OSZMIAŃSKI



Na boisku więźniarki czują się swobodnie.



CZY NAPRAWDĘ WIERZYSZ ?

Jeżeli w przyspieszonym tempie, z rutyną i rozartagnieniem powtarzasz: „Wierzę... W Święty Kościół Powszechny, Świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny“, to chyba nie pamiętasz, że w obronie tych prawd świętych, tysiące chrześcijan oddało swoje życie, a przecież to takie ważne?

Jeżeli od wielu lat uważasz się za wierzącego a nie szanujesz nawet elementarnych prawd wiary o Bogu i Jego Kościele św., czyż nie jest to poważne nieporozumienie w twoim życiu, czyż nie powinno skłonić cię to do poważnej refleksji i do zdecydowanej postawy w życiu?

Z lękiem i uwagą śledzisz przepisy władz państwowych, w obawie aby nie spotkała cię kara administracyjna. I dobrze czynimy, że stosujemy się do przepisanych norm, bo inaczej każdy z nas szedłby samopas i nie zwracałby uwagi na dobro ogólne. Oddajemy co jest cesarskie, cesarzowi. Tak trzeba, to słuszne. Jeżeli jednak wierzymy, oddajmy również Bogu, to co Mu się od nas należy.

A może Ewangelia św. brzmi w uszach Twoich, zwłaszcza w powodzeniu jako przestarzała galilejska sielanka i może absolutnie nie dasz się przekonać, choć mówisz, że wierzysz, iż nakazy jej również i ciebie w życiu obowiązują?

To prawda, że może w ojczyźnie naszej doczesnej nieźle ci się wiedzie żywot, ale pomyśl też poważnie o tym, jeżeli wierzysz, że przed tobą jest wieczna ojczyzna, a jaka ona będzie dla ciebie?

Bardzo mało razy zdarzało nam się to chyba, aby ktoś nie dziękował nam, jeżeli mu z serca coś dajemy.

A jeżeli my coś dobrego otrzymujemy, czy zawsze dziękujemy? Chyba najbardziej ską-

pi i niewdzięczni jesteśmy względem najlepszego dla nas Pana Boga. Przez cały tydzień otrzymujemy obfite łaski Boże, a jak często za nie dziękujemy? Czy przynajmniej od niedzieli lub święta.

Choćbyśmy nawet nie chcieli, to przecież i tak całe nasze życie, całe nasze istnienie i powodzenie od Bożej opieki zależy i będzie zależęć. Chcąc zapewnić sobie pamięć Bożą i my winniśmy o Panu Bogu pamiętać.

Pomyśl więc, czy zdasz egzamin przed Bogiem wszytkowiedzącym, jeżeli cię wezwie i każe opowiadać na temat: „Wiara w Boga w moim życiu“. Chyba nie możemy mieć realnych widoków na uniknięcie śmierci? Kiedy więc doczesne sprawy, niejednokrotnie bardzo piękne, zbyt mocno nas zachwyca, chyba nie bez pożytku będzie, jeżeli weźmiemy do rąk Ewangelię św. Łukasza i przeczytamy o nierozumnym bogaczu, który sobie za dużo planował: „Zburzę swoje spichrze i wybuduję większe. Tam będę mógł pomieścić całe żniwo i dostatków moje. A potem powiem sobie: Duszo moja, teraz masz wiele dóbr, zebranych na długie lata, odpocznij sobie. Jedz pij i używaj sobie. Bóg jednak rzekł do niego: „Nierozumni człowieku jeszcze tej nocy będzie ci życie zabrane. Do kogo należeć będzie wtedy to, coś nagromadził?“ (Łk. 12, 18--20).

Wszystko po sobie zostawimy, ale miłość Boga towarzyszyć nam będzie w zaświaty. Dbajmy więc o nasz stosunek do Pana Boga.

Jeżeli gramy rolę wierzącego człowieka, to grajmy ją nie dla innego powodu, jak tylko ze względu na Boga, tak, aby się Jemu podobała a wtedy na pewno i w oczach ludzi dobrze wypadniemy.

Ks. JAN M. ZIELIŃSKI

Kaziu — mówi matka — podlej kwiaty w skrzynce za oknem. Ziemia jest zupełnie sucha.

Kaziu udaje, że nie słyszy. Czyta ciekawą książkę, nie ma ochoty się od niej oderwać. Matka zaś śpieszy się do pracy.

— Kaziu, podlej, dam ci za to złotówkę — kusi. — Kaziu odkłada książkę.

— Dwa złote — próbuje się targować.

— Dobrze, dobrze, niech będzie dwa złote — zgadza się matka. Wieczorem po kolacji prosi chłopca o pomoc w zmywaniu. I znów obiecuje mu za to zapłatę. Kaziu nie ma wprawdzie jeszcze jakichś poważniejszych wydatków, ale zna już wartość pieniądza. Będzie mógł sobie kupić „lizaka“.

Zeby pomóc matce bez żadnej zapłaty — nie przyjdzie mu nawet do głowy. Sama nauczyła go od małego, że za wszelkie przysługi wynagradza jakoś.

— Dziecko powinno mieć swoje pieniądze — tłumaczyła. — Więc mu płacę za to, co robi w domu. Niech wie, że pieniądze trzeba zarobić.

Matka dziesięcioletniego Jurka też uważa, że chłopiec powinien mieć już swoje pieniądze. Ale nie płaci mu za pomoc w domu, tylko daje co tydzień niewielką kwotę.

— A ja uważam — twierdzi trzecie matka — że dziecko nie powinno mieć własnych pieniędzy, to przyzwyczajają do rozrzutności. Mój Staś mówi mi, gdy czegoś potrzebuje i daję mu potrzebną sumę. Albo sama mu kupuje co trzeba. Niech wie, że pieniądze otrzymuje się za pracę zawodową.

Matka Tolka również daje chłopcu co tydzień określoną kwotę, ale każe mu się z każdego grosza wyliczać.

Która z tych matek postępuje najślusniej? Czy dziecko w wieku szkolnym powinno mieć swoje pieniądze? A jeśli je ma, to czy należy kontrolować, na co je wydało?

Najmniej właściwą metodę wybrała matka Kazika. Dziecku nigdy nie należy płacić za pomoc w domu, za oddawanie przysług rodzicom, czy rodzeństwu.

Nie należy też dziecku płacić za dobrą naukę — powinno wiedzieć, że uczy się przede wszystkim dla siebie, dla zdobycia wiedzy, a nie dla zapłaty.

Powinno też zrozumieć, że pieniądze otrzymuje się za pracę, że nie przychodzi one łatwo. Powinno zrozumieć, że dopóki nie jest samodzielne, nie zarobkuje — utrzymują je rodzice ze swej pracy. Pracę tę powinno szanować. A więc — jaki wniosek? Nie dawać dziecku w ogóle pieniędzy? Nie, to nie byłoby słuszne. Dopóki dziecko jest małe, nie umie liczyć, nie zna wartości pieniądza — nie powinno otrzymywać pieniędzy do swojej dyspozycji.

Ale dziecko w trzeciej — czwartej klasie zaczyna już odczuwać potrzebę posiadania własnych pieniędzy. Czasem potrzebne mu są na upominek dla rodziców, czy na jakiś drobiazg dla siebie. Stopniowo trzeba więc je przyzwyczajając do umiejętnego gospodarowania pieniędzmi. Najlepiej, jeśli rodzice umówią się z dzieckiem: będziesz dostawać np. dwa złote na tydzień. Z początku trzeba pytać, na co je dziecko wydaje. Ale pytać w formie przyjacielskiej, tak, żeby dziecko nie odczuwało tego, jako kontroli. Kiedy jest już starsze, a rodzice mogą sobie na to pozwolić — powinni też tygodniówkę nieco powiększyć. do pięciu, czy nawet do

dziesięciu złotych tygodniowo. Ale wtedy już należy dziecko wdrażać do oszczędzania. „Wiesz co, Stasiu, uskładaj sobie pieniądze na pilkę, czy na łyżwy“. Ale z tym oszczędzaniem też nie trzeba przesadzać, żeby w dziecku nie wyrobiło się sknerstwo. Dobrze więc przodsunąć np. dziesięć, czy dwunastoletniemu dziecku myśl, żeby zebrało trochę pieniędzy na upominek imieninowy dla ojca, czy matki. Zeby za swoje oszczędności kupiło jakiś drobiazg koleżce. Rodzice powinni też zwrócić baczną uwagę, na to, czy dziecko, które składa sobie pieniądze na jakiś cel, nie próbuje powiększyć swych dochodów np. zatrzymując resztę z sumy, którą otrzymało na sprawunki domowe. Z takich pieniędzy dziecko powinno się dokładnie rozliczać. Jeśli dziecko z własnej winy przyczyni kosztów rodzicom — np. stłucze szybę, czy zrobi inną szkodę — można wstrzymać mu ustaloną „pensję“ na pokrycie tej szkody. „Widzisz, Zo-

DZIECI I PIENIĄDZE

siu, nie uważałaś, bawiłaś się piłką zbyt blisko domu, stłukłaś szybę sąsiadom. Będziesz musiała zapłacić szklarzowi“. Dziecko poznałe nie tylko wartość pieniędzy, ale uczy się też odpowiedzialności za swoje postępowanie. Nie powinno odczuwać tego jako kary, ale jako konsekwencję swej lekkomyślności, czy nieuwagi.

Sumy, jakimi dysponuje dziecko — nie powinny być duże. Nawet kilkunastoletnia młodzież, dopóki sama nie zarabia — nie powinna obracać większą kwotą pieniędzy. Chyba, że ktoś zbiera przez dłuższy czas pieniądze na określony cel: na rower, czy na wycieczkę, lub na coś podobnego. Wtedy najlepiej, jeśli rodzice otworzą mu książeczkę PKO i od czasu do czasu sprawdzają stan oszczędności. Trzeba to jednak też robić w formie przyjacielskiej, żeby dziecko nie czuło się upokorzone.

Jeśli rodzice znajdują się w trudnych warunkach materialnych i nie są w stanie stale dawać nawet drobnych sum — dobrze będzie, gdy z góry umówią się: potrzebne ci będą bućki na zimę. Musimy już teraz pomyśleć o odłożeniu pieniędzy — i określić sumę, jaką się na te bućki odkłada. Dziecko będzie miało wtedy poczucie, że to są jego pieniądze. Gdy kilkunastoletni chłopiec, czy dziewczyna zaczyna zarabiać, ale mieszka i żywi się w domu — należy wymagać, aby część zarobku oddawali na pokrycie kosztów swego utrzymania. Ale trochę pieniędzy powinni mieć dla siebie, na swoje własne wydatki. Będzie to zachęta do podnoszenia kwalifikacji, do zwiększenia umiejętności a tym samym zarobków.

Ks. E. KRZYWAŃSKI



NEHRU

Od pierwszej chwili uzyskania niepodległości premierem republiki Indii był Jawaharlal Nehru. Niezlomny bojownik o niepodległość swego kraju, organizator życia wewnętrznego swej ojczyzny, gorący zwolennik pokojowego współżycia między narodami, spótdziałający jako mąż stanu i polityk z całym walczącym o wyzwolenie polityczne społeczeństwem.

Umarł wielki, naprawdę wielki człowiek. ymiarem swym przekraczający wielką publikę Indii. Wieść o jego śmierci lotem wyskakiwy przebiegła całą kulę ziemską.

budząc żal, że ten swiatły, mądry, dobry, dalekowzroczny mąż stanu odszedł w zaświaty.

Kiedy w dzień Bożego Ciała, nad rzeką Dżamma, w mieście Radżat uroczyste palono na stosie z drzewa sandalowego, zwłoki Nehru a prochy jego wrzucono do świętych wód Gangesu, w tych żalobnych uroczystościach brało udział kilka milionów Hindusów, oplakujących śmierć Ojca Ojczyzny. Ich smutkowi i żalowi towarzyszyło szczere i nieklamane uczucie bólu ludzi zamieszkujących obydwie półkule. Nehru bowiem był jednym z najbardziej żarliwych zwolenników pokoju. Prawda, że w zaraniu swego życia prowadził energiczną walkę z brytyjskimi kolonizatorami. Ten człowiek, który wyszedł z szeregów najwyższej arystokracji hinduskiej, wychowany w murach ekskluzywnego uniwersytetu w Cambridge, od wczesnej młodości związał się z tymi, którzy wypowiedzieli nieubłaganą walkę nędzy, niepodzielnie panującej w miastach i na wsi hinduskiej, kastowemu egoizmowi warstw posiadających, których widomymi przedstawicielami byli oportunistycznie nastawieni do kolonizatorów brytyjskich — maharadżowie, trwoniący swe królewskie fortuny w szaleństwach uprawianych w stolicach Europy zachodniej.

Cale życie swe przeszedł Nehru w konsekwentnej pozycji głębi humanistycznego człowieka. Był wiernym towarzyszem walki Mahatmy Gandhiego, który został zamordowany przed 16 laty przez reakcyjnego fanatyka. Gandhi był zwolennikiem biernego oporu. Nehru w swej filozofii społecznej poszedł dalej. Uzupełnił poglądy swego mistrza i nauczyciela obrzymim ładunkiem patriotyzmu, opartego o element radykalizmu społecznego. Jego plan przebudowy starych Indii i budowy zrębów nowoczesnego państwa republikańsko-demokratycznego wywoływał sprzeczny sfer posiadających. Ale Nehru systematycznie krok za krokiem umacniał fundamenty ojczyznego gmachu. Tworzył przemyśl, racjonalizował pracę na roli, realizował szeroki program nauczania powszechnego, słowem modernizował bez przerwy wewnętrzne życie Indii. W tej budowie praco-

witej i mrowczej ciągle brak było środków materialnych. I te uzyskiwał Nehru dzięki swej osobistej postawie moralno-politycznej, która była jednoznaczna ze stanowiskiem rządu, któremu przewodniczył od 1947 r. — a więc przez lat 17. Tworzył nowe państwo oparte nie na wzorach zachodnich, lecz na starej, hinduskiej tradycji filozoficznej oraz na współczesnym antykolonializmie, antyfeudalizmie i antyimperializmie, rozumiejąc jednocześnie, że utrwalenie pokoju na świecie jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi.

Ta pokojowa postawa znalazła swój wyraz w oświadczeniu prezydenta USA — Johnsona, który na wieść o śmierci Nehru powiedział: „najlepszym uczczeniem zmarłego premiera — byłby świat bez wojen”. Premier ZSRR — Chruszczow otrzymał wiadomość o śmierci Nehru podczas wygłaszania przemówienia po powrocie z Egiptu, w którym omawiał moralną i polityczną wymowę przyjaźni między ZSRR a ZRA. Podając słuchaczom wiadomość o zgonie Nehru Chruszczow powiedział: „...wszyscy postępowi ludzie na świecie są pogrążeni w żalu z powodu śmierci premiera Nehru, człowieka, który do ostatnich chwil swego życia poświęcał wszystkie swe sily służbie szczytnym ideałom humanistycznym oraz sprawie pokoju i postępu”.

Na forum międzynarodowym Nehru cieszył się niezaprzeczoną obrzymim autorytetem. To „Człowiek rożą” — pisali o nim korespondenci z wszystkich kontynentów.

Dla nas Polaków postać zmarłego premiera jest szczególnie droga. Widzieliśmy w nim nie tylko Bojownika o wolność ale również wielkiego Przyjaciela narodu polskiego, któremu nigdy nie zapomnimy jego życzliwość wobec nas i naszych życiowych problemów państwowych. Nehru wielokrotnie mówił o nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie i wypowiadał się za polskimi propozycjami rozbrojeniovymi, za ustanowieniem strefy bezatomowej w Europie środkowej. Takim Go znał naród polski. Za to Go cenil i obdarzał szacunkiem. Dzis oddajemy hołd Jego pamięci i zanosimy do Najwyższego modły o należne mu miejsce w otoczeniu Stwórcy. (o.)

PLAN GOMUŁKI

Ocena osiągnięć Polski w ub. byłaby niepełna, gdybyśmy pominęli inicjatywę Władysława Gomułki, który w sercu lskiej petrochemii, w Płocku „stąpił z realnym programem wojowym, który stał się przedmiotem poważnych dyskusji i sważan w gabinetach ministrów państw obu półkul.

Plan Gomułki, to nie innego, tylko projekt zamrożenia wojen w Europie środkowej.

ZAMROŻENIE — to znaczy — kroku ponad to, co zrobiono ychczas w dziedzinie zbrojeń mowych. Państwa objęte norm planem musiałyby wstrzymać produkcję broni jądrowej, jednocześnie zobowiązać się nie będą jej sprowadzać, przesyłać innym państwom, lub wjmować ją od nich. Plan Gomułki mówi o „wszelkich rodzajach ładunków jądrowych i terajądrowych, niezależnie od ich ciał i przeznaczenia”. Tak e plan Gomułki dotyczy ystkich kierunków śmiertelnej broni opierających swoją ercionosną siłę o zjawisko cicia atomu — wszystkich czyli e tych, które mogą być wyzyczne w przyszłości.

GRANICZENIE to dotyczy asadzie czterech państw: Pol-Czechosłowacji, NRD i NRF. osażenie tych stojących twar w twarz armii w broń ją-

drową stwarza szczególne niebezpieczeństwo konfliktu atomowego o nieobliczalnych skutkach. Europa środkowa może stanowić ogniwo zbrojnego starcia. Zamrożenie zbrojeń jądrowych nie usunie groźby wojny atomowej. Ale doświadczenie uczy, że dobrze jest nie kłaść dynamitu blisko ognia.

Zobowiązania wynikające z planu Gomułki obejmowałyby także te państwa, których wojska stacjonują w Europie. Dotyczy to więc ZSRR, USA, Kanady, W. Brytanii, Francji, Holandii i Belgii.

Plan Gomułki przewiduje utrzymanie „status quo”, nie nakazuje on zniszczenia tych środków atomowych, które już nagromadzono. Stanowi on plan rozstrzygnięcia międzynarodowego. Plan polski wychodzi naprzeciw postulatowi domagającym się stworzenia systemu kontroli, który gwarantowałby wykonanie zobowiązań rozbrojeniovych. Nadzór taki, dokonywany przez mieszane organy przedstawicieli Układu Warszawskiego i Paktu Północnoatlantyckiego — dotyczyłby zarówno produkcji atomowej, jak i jej transportu na terenach objętych umową. Mieszane komisje kontrolne miałyby dostęp do zakładów wytwarzających lub mogących wytwarzać tę broń, do granicznych węzłów komunikacyjnych, do portów. Plan Gomułki przewiduje również możliwość wzajemnej wymiany informacji i materiałów

na temat wykonania umowy „zamrożeniowej”.

Nowy plan polski, jak stwierdziliśmy to na łamach naszego tygodnika, opiera się na konkretnych, realnych założeniach. Wypływa on ze strony kraju, który inicjatywę na rzecz rozbrojenia uczynił jednym z naczelnych haseł swojej polityki. Memorandum reprezentuje stanowisko państwa i całego narodu polskiego.

Plan Gomułki został przyjęty z dużym zainteresowaniem przez polityków zachodnioeuropejskich. Przywódca brytyjskiej Partii Pracy Wilson, który może w niedalekiej przyszłości zajmie urząd premiera rządu, wyraził pełną aprobatę dla polskiego projektu. Kraje skandynawskie uznały projekt polski za ciekawy i godny zastanowienia i poparcia. W obozie socjalistycznym była jednoznaczna pozytywna opinia. Tylko rewizjonistyczna, odwetowa, neohitlerowska Niemiecka Republika Federalna zawiązała złośliwym głosem protestu. Prasa bońska nazwała plan Gomułki — „pułapką”. Szowiniści niemieccy piszą, że Polska chce przeszkodzić w dostarczeniu broni atomowej dla Bundeswehry. I tutaj mają rację. Przerażeni są zachodni Niemcy odwetowcy, że polska inicjatywa spotkała się z przychylnym przyjęciem na Zachodzie.

W kwietniu 1964 r. cały świat został zaskoczony jednoznacznym oświadczeniem premiera ZSRR

N. S. Chruszczowa i prezydenta USA Johnsona o zmniejszeniu produkcji materiałów rozszczepialnych dla celów wojskowych. Krok ten powitany został przez całą zdrową opinię publiczną świata, jako ważny krok do dalszego zmniejszenia napięcia międzynarodowego. Widziano w tym symptom, zapowiadający również i redukcję zbrojeń.

Krok ten wywołał ywonną reakcję na giełdach amerykańskich. Powstał popłoch. Posiadacze akcji towarzystw związanych z przemysłem zbrojeniowym zaczęli masowo ich się wyzbywać.

Ważne jest oświadczenie prezydenta USA, który po zaznajomieniu się ze sprawozdaniem amerykańskiej komisji do spraw atomowych i po zbadaniu wyników podziemnych doświadczeń jądrowych, oświadczył, że „Stany Zjednoczone są w każdej chwili gotowe nawiązać rokowania w sprawie całkowitego wstrzymania wszelkich doświadczalnych eksplozji jądrowych”. U podstaw tego oświadczenia prezydenta Johnsona istnieje pełna świadomość niszczycielskiego charakteru broni termojądrowej, która dla agresora i napadniętego stanowi śmiertelne biologiczne niebezpieczeństwo. Z drugiej strony oświadczenie to było podsygnowane koniecznością mobilizowania głosów na rzecz Johnsona w listopadowych wyborach elektorów, którzy w styczniu 1965 r. dokonają wyboru nowego prezydenta USA. (o.)

Czy wiesz...

● że w wodach Oceanu Spokojnego u wybrzeży Ameryki żyje bardzo tłusta ryba, którą Indianie oświetlają swoje domostwa. Rybę suszy się, przeciąga przez całą jej długość knot i ustawivszy ją pionowo podpala wystający z pyszczka koniec knota.

● że w wiedeńskich kawiarniach i barach ustawiono automaty do otrzeźwiania pijanych klientów. Po wrzuceniu drobnej monety automat przez specjalny otwór wypuszcza na zewnątrz porcję wysoko stężonego amoniaku. Trzeba tylko, żeby pijak zbliżył do otworu nos, a natychmiast trzeźwieje.

● że największy most-tunel budowany jest u ujścia rzeki Chesapeake (USA). Długość wyniesie 28 km, a koszt 139 mln dolarów. Most-tunel składać się będzie z 19,3 km niskopoziomowego mostu filarowego, 2,8 km grobli, dwóch mostów nad mniejszymi kanałami żeglugowymi i dwóch tuneli przechodzących pod głównymi kanałami dla statków.

● że odrzutowiec trzykrotnie szybszy od dźwięku ma być zbudowany w USA.

Wg wstępnych planów samolot ten będzie typu pasażerskiego, a szybkość jego będzie wynosiła 3200 km/godz. Na pokładzie będą miejsca dla 150 pasażerów. Koszt oddania do użytku takiego samolotu wyniesie od 500 do 800 mln dolarów.

● że w Ameryce ukazały się w sprzedaży elektryczne szczoteczki do zębów, poruszane baterijkami. Ich włoski poruszają się z szybkością 35 przesuwów na sekundę. Jedna szczoteczka wystarcza dla całej rodziny, gdyż wkładki z włoskami można wymieniać.

● że moc sześciu silników rakiety, która wyniosła w Kosmos statek „Wostok 1” równała się łącznie 20 milionom koni mechanicznych. Oznacza to, że w zaprzęgu tego pojazdu znajdowało się tyle koni, ile było wszystkich w Rosji carskiej w końcu ub. wieku.

● że włoska firma produkująca telewizory wypuściła ostatnio model o niezwykłych zaletach. Lampa kineskopowa telewizora jest tak płaska, że może wisieć na ścianie, głośnik zaś i inne części aparatu znajdują się w nowoczesnym barku stojącym pod oknem. Po wyłączeniu telewizora, ekran przybiera wygląd lustra.

CZEREŚNIE

*Dni coraz to piękniejsze.
Czereśnie coraz słodsze.
Noce coraz cieplejsze,
A czereśnie smaczniejsze.
Wiszą jak winne grona
Na gałązkach tak kruchych,
Że kiedy wiatr je strąci,
— słychać.*

*Na ustach krople słodczy,
Na ustach smak czereśni.
Smak lata i smak stońca.
Czereśnie spryskane deszczem.*

*Bursztynowe kolczyki,
Kolczyki rubinowe
W trzepotaniu listowia.
W wołaniu kukulkowym.*

*Dni lata coraz dłuższe.
Dni coraz to piękniejsze.
Noce od gwiazd niebieskie.
A czereśnie smaczniejsze.*

Józef Baranowski

PODZIĘKOWANIE

Panu Doktorowi Kazimierzowi Jakubowiczowi za troskliwą opiekę lekarską w czasie dwukrotnego mojego pobytu w Klinice Dermatologicznej Akademii Medycznej w Warszawie przy ul. Koszykowej 82a oraz za leczenie ambulatoryjne składam serdeczne podziękowanie.

STANISŁAW ŻEBROWSKI

KOMUNIKAT WLR

P. T. Czytelników „Rodziny” i „Posłannictwa” informujemy, że nasze czasopisma można zamawiać za pośrednictwem Przedsiębiorstwa Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch”, które posiada swoje Oddziały bądź Delegatury w każdym mieście powiatowym i wojewódzkim.

Poniżej podajemy adresy wojewódzkich Delegatur Przedsiębiorstwa U.P. i K. „Ruch”:

1. Białystok, ul. Lipowa 32a
2. Bydgoszcz, ul. Dworcowa 106/8
3. Gdańsk, ul. Tkacka 9/10
4. Katowice, ul. 15 Grudnia 10
5. Kielce, ul. Buczka 11
6. Koszalin, ul. Armii Czerwonej 33
7. Kraków, ul. Warcella 6
8. Lublin, ul. Buczka 24
9. Łódź, ul. Roosvelta 17
10. Olsztyn, ul. Partyzantów 71
11. Opole, ul. Krakowska 38
12. Poznań, ul. Zwierzyniecka 9
13. Rzeszów, ul. Asnyka 9
14. Szczecin, Al. Niepodległości 41/42
15. Warszawa, ul. Wronia 23
16. Wrocław, ul. Olawska 10/11
17. Zielona Góra, Pl. Bohaterów Stalina 4
18. Stołeczne Przedsiębiorstwo U.P. i K. „Ruch” – Warszawa, ul. Grażyny 15.

Łącznie z zamówieniem należy wysłać pieniądze, podając na odwrocie czego wpłata dotyczy, ilość egzemplarzy oraz okres czasu, na jaki zamawia się czasopismo.

Znajomość spraw religijnych należy do kultury duchowej współczesnego człowieka. Czytaj książki Wydawnictwa Literatury Religijnej!

Wytnij — wypełnij czytelnie — wyślij

Nazwisko i imię

Dokładny adres

(miejsce — miasto — wieś)

(ulica, numer domu i mieszkania)

(poczta)

(powiat)

(województwo)

Data

Zamawiam następujące książki*), które proszę przesłać na powyższy adres za pobraniem pocztowym:

Tytuł	Cena
Ziarna Boże	16— zł
Sprawa Kościoła Narodowego w Polsce XVI w.	30— zł
O Kościele Jezusa Chrystusa	3— zł
Katechizm Kościoła Polsko-katolickiego	6— zł
Zbuduję Kościół mój	4— zł
Sakrament Chrztu św.	4,50 zł
Sakrament Pokuty	4,50 zł
Sakrament Bierzmowania	4,50 zł
Dziecię z Betlejem	8— zł
Sakrament Eucharystii	4,50 zł
Sakrament Małżeństwa	4,50 zł
Sakrament Namaszczenia Chorych	4,50 zł
Kulisy nieomyślności	5— zł
Łowczyni ofiar	5— zł
Idea Kościoła Narodowego w literaturze polskiej	5— zł
Na drodze do zjednoczenia chrześcijaństwa	10— zł
Modlitewnik „Ojcze nasz”	35— zł
„Rytuał”	250— zł
Kalendarz Katolicki na rok 1964	15— zł
Idea nieomyślności w eklezjologii patrystycznej	42— zł

*) niepotrzebne skreślić.

KOŚCIOŁOWI POTRZEBNI SĄ KAPŁANI

Kościół Polskokatolicki z pomocą Bożą zdobywa coraz to nowe parafie. Powiększają się stale szeregi kapłanów i rośnie liczba wiernych. Idea Kościoła Polskokatolickiego, wolnego suwerennego znajduje zrozumienie i życzliwe przyjęcie w sercach wielu wierzących Polaków. Potrzebujemy kapłanów — duszpasterzy do pracy w kraju i za granicą.

DLATEGO:

- 1) Przyjmujemy w poczet duchownych naszego Kościoła księży — indywidualnie lub z całymi parafiami.
- 2) Przyjmujemy studentów, alumnów seminariów duchownych, którzy przerwali swe studia, a mają zamiar je dokończyć. Po przedłożeniu odpowiednich świadectw skierowani będą na właściwy rok studiów w Sekcji Starokatolickiej Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej lub Wyższym Seminarium Duchownym.
- 3) Kandydaci do stanu duchownego mogą już ubiegać się o przyjęcie na studia filozoficzno-teologiczne w ChAT lub w WSD na rok akademicki 1963/64.

NALEŻY PRZEDŁOŻYĆ:

- a) metrykę urodzenia i chrztu,
- b) świadectwo dojrzałości (matura lub inne równorzędne świadectwo ukończenia szkoły średniej),
- c) świadectwo lekarskie o stanie zdrowia,
- d) podanie i życiorys na odpowiednim formularzu, otrzymanym w Wydziale Oświaty RN,
- e) trzy fotografie.

Chrześcijańska Akademia Teologiczna jest wyższą uczelnią na prawach państwowych, studia trwają cztery lata, absolwenci mają prawo ubiegać się o stopnie naukowe. Studia filozoficzno-teologiczne w WSD trwają również cztery lata. W obu wypadkach istnieje możliwość zamieszkania w internacie. Zgłoszenia i korespondencję należy kierować na adres: KURIA ARCYBISKUPIA KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO, WARSZAWA, UL. WILCZA 31.



Nakładem Wydawnictwa Literatury Religijnej ukazał się modlitewnik pt. „Ojciec nasz“.

Modlitewnik jest przystosowany dla szerokiej rzeszy wiernych — starszych i młodzieży.

Modlitewnik pragnie wskazać i pomóc, jak można być dobrym katolikiem i dobrym Polakiem.

„Ojciec nasz”, zawiera bardzo bogaty wybór modlitw i pieśni na każdą okazję, jak: wskazania życiowe; podstawowe wiadomości katechizmowe; codzienny pacierz; modlitwy dodatkowe do pacierza;

CIEKAWY...

● Współczesna technika wkracza również i do chirurgii. Dzięki zdobyciom techniki i chemii można zachować ludzką kończynę, którą z powodu zmiążdżenia kości jeszcze kilka lat temu trzeba było amputować. Współczesna bowiem chemia daje tworzywa, mogące w wielu wypadkach zastąpić zniszczoną kość ludzką. Świetne wyniki w tej dziedzinie osiąga Zakład Protetyki Stomatologicznej Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie, który stosuje tzw. wszczepy śródtkankowe, wykonywane z tworzyw sztucznych, zastępując nimi ubytki kości, powstałe wskutek urazów. Jak się okazuje, masy plastyczne spełniają o wiele lepiej swoją rolę zastępczą, niż tradycyjne już metale i stopy metali oraz inne tworzywa. Tak np. pacjentowi, który miał całkowicie uszkodzoną połowę żuchwy, usunięto zniszczoną kość i zastąpiono ją sztuczną żuchwą, wymodelowaną z plastyku. Plastikową część żuchwy połączono ze zdrową kością, następnie przymocowano do niej części miękkie jamy ustnej (dziąsła, błonę śluzową i więzadła języka). Po wygojeniu się i zróżniczeniu części plastikowej żuchwy z naturalną — pacjent czuje się normalnie, wygląd zaś jego twarzy nie uległ zmianie.

● Do 1970 r. sieć moskiewskiego metra zostanie przedłużona o ok. 100 km i osiągnie łączną długość 190 km. Szlaki metra będą sięgały do lotnisk Wnukowo, Szeremietiewo i Domodjedowo, oddalonych od śródmieścia Moskwy o 30 km. Z metra moskiewskiego korzysta obecnie 2 miliony pasażerów dziennie.

● W Japonii został opracowany model statku podwodnego w kształcie dysku. Statek ten, przeznaczony do prac badawczych, będzie mógł zanurzać się na głębo-

modlitwy poranne i wieczorne na każdy dzień tygodnia; całe Msze święte o Najświętszym Sakramencie, o Mięce Pańskiej, dla młodzieży i dzieci oraz za zmarłych; nabożeństwo eucharystyczne i modlitwy przed i po spowiedzi, w tym spowiedź przed ołtarzem; modlitwy przed i po Komunii św., modlitwy dzieci przystępujących do I Komunii św.; nabożeństwo do Pana Jezusa, Drogę Krzyżową i Gorzkie Żale; nabożeństwo do Ducha Świętego, do Najświętszej Maryi Panny, do św. Józefa i świętych; nabożeństwo pokutne; modlitwy dla chorych i za chorych, za konających, za Kościół, kapłanów, za ojczyznę, o pokój, rodziców za dzieci, dzieci za rodziców, za urodzaje, na zakończenie starego roku i rozpoczęcie Nowego; duży wybór pieśni na adwent, na Boże Narodzenie, na Wielki Post, na Wielkanoc, na Wniebowstąpienie do Ducha św., do Trójcy św., o Najświętszym Sakramencie, na dzień I Komunii św. do Serca Pana Jezusa, do Matki Bożej, do świętych, przygodne i żałobne.

Bez żadnej przesady można powiedzieć, że modlitewnik „Ojciec nasz” spełnia swoje zadanie. Powinien więc znaleźć się w rękach każdego wierzącego, katolika, chrześcijanina, dziecka, starszego i starsców (duży, gruby druk), w każdej polskiej rodzinie.

Modlitewnik wysyłamy po uprzednim wpłaceniu 35 zł + 3 zł za przesyłkę czekiem PKO na konto Wydawnictwa Literatury Religijnej (Nr 1-14-147290) Warszawa, ul. Wilcza 31, lub przekazem pocztowym. Wysyłamy również za pobraniem pocztowym.

Przy zamówieniu większej ilości egzemplarzy udzielamy rabatu. (K)

kość 10 km i przebywać pod wodą dowolną ilość czasu, gdyż specjalne filtry dostarczają powietrze otrzymywane bezpośrednio z wody. Statek będzie się poruszać ruchem wirowym wokół swojej osi. Pomieszczenie dla załogi zostanie umieszczone w środku statku.

● W trakcie budowy zbiornika wodnego w Przeczycach, archeolodzy dokonali rewelacyjnego odkrycia. Na terenie budowy znaleźli, pochodzący z epoki kultury łużyckiej, instrument dmuchany, złożony z 9 kościanych rurek. Jest to prototyp późniejszych kołowych „multanek”. Rurki te, ułożone kolejno od największej do najmniejszej, są jedynym — jak na razie — tego rodzaju eksponatem w Europie i znajdują się obecnie w Muzeum Instrumentów Muzycznych w Poznaniu.

● W Anglii ukazały się w sprzedaży aparaty do domowej rejestracji programów telewizyjnych. Rejestrują one obraz i dźwięk programu telewizyjnego na specjalnej taśmie. Aparat ten umożliwia jednocześnie odbieranie programu w jednym kanale, gdy sam rejestruje program nadawany na drugim kanale.

● Nowy kodeks drogowy w Indii — aby zapobiec wypadkom — nakazuje wszystkim posiadaczom słoń zaopatrzenie swoich zwierząt w elektryczne lampki. Lampki te mają być zapalane wieczorem, jeżeli słoń znajduje się na drodze. Nieprzestrzeżenie tego przepisu będzie surowo karane.

● W Leningradzie zostanie wybudowane miasteczko akademickie dla 16 000 studentów. Na obszarze 20 ha będzie wzniesionych 14 budynków, każdy po 14 pięter, w których oprócz pokoi mieszkalnych znajdą się pomieszczenia usługowe. Miasteczko otrzyma również dom kultury oraz ośrodek sportowy (w)

Pani Maria Nowak – Starachowice. List Pani, pisany do Redakcji, dotarł do mnie i poknąłem go jak gorzką pigułkę.

Można tak rozumować jak Pani, ale nie bez przykrości stwierdzam, że oprócz złości, którą Pani swój list nasyciła jest w nim wiele sprzeczności i nieznamościami sprawy, w której Pani jest tak uczuciowo zaangażowana.

Zarzuca mi Pani, że resztkami sił staram się utrzymać wiarę ale taką, która mi odpowiada nie stawiając żadnych krzyży wyznaniu, słowem żadnego „ale”.

Widocznie Pani była u wróżki, która Pani o wszystkim opowiedziała, bo niby skąd Pani do tego przyszła.

Wydaje mi się, że Pani miesza dwa pojęcia: wiarę z Kościołem czy z wyznaniem, a to całkiem co innego znaczy.

Tak Panią jak też i mnie bez naszej zgody i bez sprzeciwu ochrzczono w rzymskim Kościele, wyspano szczyptę soli do ust, ja się skrzywiłem a nie wiem jak Pani zareagowała, a potem ksiądz „chuchnął”, wygonił diabła, a później zapytał jeszcze chrestnych, bo my nie mówiliśmy płynnie: „czy wyrzekłaś się złego ducha i jego pychy”, na co chrestni odpowiedzieli, że się wyrzekamy, a potem jeszcze modlił się po łacinie, aby Pani jako kobieta była płodną jak Sara i mądra jak Rebeka, nie wiem czy się modlitwa spełniła, a wreszcie trzeba było za ten obrzęd zapłacić i na tym koniec. I tak zostaliśmy „do wiary doprowadzeni”. Ale tak samo do wiary byli doprowadzeni różni zbrodniarze i ludobójcy i to im nic nie pomogło. I dlatego widzi Pani, że z tą wiarą odziedziczoną po ojcach, to nie jest taka prosta sprawa.

Dlatego rodzenie się w jakiejś wierze ojców jest zwykłym sloganem, bez biblijnego i rozumowego uzasadnienia. To coś w rodzaju obietnicy komuś góry złota.

Ludzie się rodzą na szczęście ze zdolnością do myślenia, przez wychowanie jednak często jest zahamowane myślenie w sprawach religijnych. Wielu ludziom wystarczą obce myśli i gotowe formułki, których nie rozumieją. Ich cała religijność to jakies nieokreślone uczucie i mechaniczne czynności kultowe. Religia taka jest jakimś dodatkiem do życia, która nie wpływa na ich czyny, nie łączy ich z Bogiem ani z człowiekiem. Biedny ten człowiek, który nie korzysta z rozumu, który jest darem Bożym, z mądrości, która jest pierwszym darem Ducha Św.

Z przykrością należy przyznać, że olbrzymiej większości Polaków wystarczy w sprawach religijnych stadne myślenie i ubita od wieków ścieżka.

„Jeśli się kto nie narodził z wody i z Ducha nie może wniknąć do królestwa Bożego” – mówił przed wiekami Chrystus do Nikodema.

Kto na serio traktuje te słowa, temu nie wystarczy – gdy jest ochrzczony, on musi ochrzcić się z Ducha, duchowo się odrodzić, on musi znaleźć siebie i spotkać się bezpośrednio duchowo z Chrystusem.

Z religii Chrystusowej nie można wykluczyć myślenia i wiary. Człowiek współczesny nie chce żyć w rozdwojeniu. Chce wierzyć i wiedzieć, chce być świadomym katolikiem i do Kościoła należeć nie z przypadku czy atawizmu, lecz świadomie i z własnej woli.

Dlatego z tymi krzyżami i wyrzeczeniami nie będziemy się licytować, szkoda, że ja osobiście nie mogę Pani wiele spraw wyjaśnić, nazywa mnie Pani niewierzącym. Jeśli ci ludzie, którzy nie wierzą w ludzkie bałwany w Pani nomenklaturze są niewierzącymi – to zgoda. Niewierzącymi są najwięksi ludzie, którzy zmienili oblicze świata. Bo nie znam wielkiego człowieka, aby wierzył w nieomyślność człowieka grzesznego na ziemi choć nie wszyscy dawali temu wyraz.

Pisze Pani, że z językiem polskim w liturgii to się trochę spóźniłem, choć dlaczego,

nie wiem. Właśnie Kościół rzymski się spóźnił, bo dopiero teraz powoli wprowadza do obrzędów języki narodowe. We Francji już to uczynił, w Polsce, gdzie jest większa ciemnota religijna ociąga się bardzo, podczas gdy nasz Kościół już przed 67 laty język narodowy wyniósł na ołtarze.

Pisze Pani, że następcy Piotra przenieśli się do Rzymu, bo gdzie mieli się przenieść, może do Milanówka?

Ja osobiście wolałbym, aby do Starachowic, miasto czyste, katolickie.

Pisze Pani, że papież w sprawach politycznych jest omylny. Jestem ciekaw, od czego to zależy; czy od tego na jakim siedzi fotelu, czy od tego co jadł na obiad. Pani Mario, tu logika szwankuje. Ponieważ w sprawach politycznych możemy błędy stwierdzić naocznie, namacalnie i dlatego godzimy się na omyślność. Ze względu na to, że sprawy wiary są nieuchwytnie i dlatego tą nieomyślnością można ludzi czarować, aby podnieść swój zachwiany autorytet. Ale jak tę nieomyślność udowodnić Pismem św. lub rozumowo – tu już żadna kazuistyka nie pomoże. Aby śmiertelnemu człowiekowi przypisywać boskie przymioty, to trzeba mieć naprawdę dużo pychy tak samo, aby wierzyć, że człowiek jest nieomylny.

Natomiast bardzo mnie zainteresowała propozycja Pani, że gdyby Pani mnie przekonała, że Kościół rzymski założył Chrystus, w nagrodę dałaby mi Pani swój samochód, abym mógł sobie zafundować ze dwie siostry lub siostrzenice. To propozycja zbyt nęcąca, aby ją puścić mimo uszu.

Proponuję, Pani Mario, przyjazd do Warszawy do naszej redakcji. Przecież dwoje mądrych ludzi może się zawsze dogadać. Kościół rzymski pozbedzie się jednego bądź co bądź (bez zarzumiałości) niebezpiecznego przeciwnika, mówiąc delikatnie, Pani będzie miała zasługi przed Bogiem i kardynałem czy biskupem w Sandomierzu, a ja też to, co inni księża rzymscy dawno mają i są pewni zbawienia. Tylko ciekawym jest, jakiej marki ma Pani samochód, bo np. do „Syrenki”, to już żadne „siostrzenice” w Warszawie nie chcą wsiadać. Przynajmniej „Wartburg”, inaczej szkoda mojej heretyckiej duszy na papizm zniewalać.

Bardzo rad jestem z ostatniego zdania, że Pani modlitwa będzie na mnie czekała za grobem – to nawet ładnie powiedziane. Ja wierzę w modlitwę i jej potęgę, niech Pani sobie wyobrazi, choć Pani twierdzi, że jestem niewierzącym – modłę się codziennie nawet Mszę św. odprawiam i myślę, że mój Pan Bóg po polsku także wysłuchuje i wierzę tak samo jak Pani, że mogły nie rozdzielać ludzi na wieki, że ci, którzy wierzą w Niego na pewno zmartwychwstaną, aby żyć wiecznie.

Ja też się będę modlił za Panią, choć w innej intencji, a mianowicie: o światło, o rozeznanie i o wiarę prawdziwą, że Chrystus pragnie zbawić wszystkich ludzi, że zesłał Ducha św., aby wszyscy czcili Boga we własnym języku. Pozdrawiamy.

A teraz zamieszczamy list aktualnie nadesłany do redakcji, który komentarzy nie wymaga, zrozumie go każdy i może sprawdzić wiarygodność jego treści.

Droga Redakcjo!

Jestem stałym czytelnikiem „Rodziny”, w której szczególnie interesujący jest dział „Redakcja odpowiada”.

Ostatnio na własnej skórze przekonałem się, że nie ma żadnej przesady w tym, co pisze się w tym dziale o księżach rzymskokatolickich.

Przed świętami Wielkanocnymi ciężko zachorowała moja żona. Wezwałem naszego księdza proboszcza Henryka Kądziałę, ażeby chorą wyspowiadał. Ale on się nie spieszył. Przyszedł po godzinie, choć miał nie więcej drogi niż 150 m. Żona była już nieprzytomna, tak że dal jej już tylko olej święty.

Kiedy żona umarła, poszedłem, aby umówić pogrzeb. Ksiądz zażądał 1500 zł. Kiedy prosiłem go, aby zgodził się na niższą sumę, powiedział mi, że żona nie chodziła do kościoła i pogrzeb chrześcijański jej się nie należy

i mimo usilnych moich prośb odmówił udziału w pogrzebie i specjalnie wyjechał z parafii.

Ten fakt bardzo oburzył mieszkańców naszej wsi, że więcej niż połowa ludzi odstąpiła od kościoła rzymskiego i oni pragną zorganizować parafię polskokatolicką. Ponieważ jest jeden kościół dlatego mamy dużą świetlicę i moglibyśmy w niej urządzić kaplicę. Tylko proszę nam poradzić jak mamy rozpocząć. Przekonał się, że w „Rodzinie” piszą prawdę, bo to się wszystko spełnia. W Kościele rzymskim u nas wszystko się da zrobić za pieniądze. Ślub kosztuje 1000 zł. Chrzest 400 zł, pogrzeb 1500 zł. Na Mszę 100 zł. Tylko dawaj i dawaj bo on potrzebuje. W ubiegłym roku był u nas biskup i bierzmował dzieci, to za kartki brał po 50 zł, a które dziecko nie miało pieniędzy, to nie dopuścił go do bierzmowania.

Słowem wszystkie Sakramenty jak towar za pieniądze. W marcu była u nas Matka Boska obraz cudowny, poświęcany w Rzymie, to każda rodzina musiała dać 100 zł. 500 rodzin złożyło mu po 100 zł, a więc 50 tysięcy. Słowem Matka Boska przyjechała po pieniądze a nie odwiedzić swoich czcicieli. Pieniądze te oczywiście wpłynęły do kieszeni ks. proboszcza. A przy Pierwszej Komunii św. to też handel kwitnie. Czy to nie okradanie biednych ludzi, którzy często ciężko na chleb pracują.

Ks. proboszcz stale jeździ samochodem ze swoją 20-letnią „siostrą” nigdy sam, nawet na odpusty z nim jeździ, bo odpust byłby bez niej nieważny, czy inne imprezy. Mielismy różnych kapłanów, ale takiego zdziercę jak ks. Kądziała to jeszcze świat nie widział. Sam ludzi gorszy, na kazaniu wyzywa nas od „byków”, „gnojarzy”, „wieprzków” itp. I to wszystko w imię Kościoła. Tego już dłużej znieść nie możemy – prosimy nam pomóc i poradzić co mamy czynić dalej. Prosimy aby ten list umieścić w „Rodzinie”, aby wszystkie dewotki przyjrzały się jakich to świętych kapłanów ma Kościół rzymski”.

Tu następują podpisy – nazwiska znane redakcji. Nie zamieszczamy ich, bo słudzy wojującego Kościoła zawsze jeszcze znajdują ciemnych ludzi i sfanatyzowanych, gotowych do swoistej obrony niewinnego kapłana.

Pani Alina Borysewicz – Koszalin. List Pani doręczyliśmy ks. Narbuttowi, który się bardzo ucieszył i oświadczył, że taki list to jak plasterek na okaleczone serce. Radzimy, aby Pani w poruszony sprawie skontaktowała się z nim bezpośrednio pisząc na adres redakcji. Zagadnienia te, o których pisze Pani w swym liście, żywo go interesują. Pozdrawiamy Panią serdecznie.

Pani Wiesława Barszcz – Husynne. Dziękujemy Ci za miły list. Radzi jesteśmy, że mimo Twego dziesięcioletniego wieku jesteś tak duchowo dojrzała. Cenimy takich młodych „zbuntowanych aniołów”, od takich ludzi zaczyna się lepszy świat. Gdyby nie było „buntu”, nie byłoby samodzielnego myślenia, nie byłoby postępu, mieszkilibyśmy w jaskiniach i żywilibyśmy się surowym mięsem. Ale nie należy wszystkiego brać tak do serca – to nieprawda, że jesteś sama; jest nas tysiące, dziesiątki tysięcy. Do nas należy przyszłość. Pozdrawiamy serdecznie. Sprawą poruszoną w liście z dn. 15.VI. br. zajmiemy się.

L I P I E C

N	5	7 po Zesł. Ducha Św., V rocznica Sakry Ks. Biskupa Prymasa, M. Rodego. Filomeny
P	6	Łucji, Dominika
W	7	Cyryla, Metodego
S	8	Elżbiety, Prokopa
C	9	Zenona, Lucyny
P	10	7 Braci Męczenników, Rufiny
S	11	Cypriana, Olgi, Piusa



PŁOCKI KOMBINAT ROZPOCZYNA PRACĘ

W Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych rozpoczęto pracę. Rozpoczęto już rozruch bloków wodnych przy destylacji. Sprawdzono już sprawność działania pompowni wody na Wiśle i pierwszego ciągu wodnego.

W najbliższym czasie przygotowuje się rozruch przemysłowej oczyszczalni ścieków.

NOWY MODEL „WARSZAWY 203”

Konstruktorzy i technolodzy FSO opracowali nowy typ „Warszawy”, której pierwsze egzemplarze wyprodukowane przez FSO poddane już zostały próbom w szczególnie trudnych warunkach drogowych. Próby te wykazały, że nowe samochody są mocne i szybkie. Nowa „Warszawa” do seryjnej produkcji wejdzie już od października br.

„Warszawa” w nowej koncepcji otrzymała nowe nadwozie upodabniające ją do nowoczesnych samochodów europejskich. FSO nowe modele „Warszawy” wystawi na najbliższych Targach Poznańskich. Przypuszcza się, że zmodernizowana „Warszawa” znajdzie chętnych nabywców za granicą, tym bardziej że nowoczesny wygląd nie jest jedyną jej zaletą. Nowa „Warszawa” zużywa mniej paliwa od dawnej (o 1 litr na 100 km), jest lżejsza o przeszło 20 kg i szybsza.

XXXIII MT W POZNANIU

W XXXIII Międzynarodowych Targach w Poznaniu wzięło udział 56 państw ze wszystkich kontynentów świata. Po raz pierwszy zgłosiły swój udział: Gabon, Hongkong, Liban, Libia i Zanzibar. W ekspozycji polskiej wzrósł udział spółdzielczości pracy, rzemiosła i przemysłu prywatnego.

12-LETNI CHŁOPIEC ODZNACZONY MEDALEM „ZA MĘSTWO I ODWAGĘ”

W Szkole Podstawowej nr 12 w Gdyni odbyła się uroczystość udekorowania medalem „Za męstwo i odwagę” 12-letniego ucznia Zdzisława Wasilewskiego. Odznaczenie to otrzymał za uratowanie życia 6-letniemu St. Stefanowskiemu, który w czasie ślizgania się na zamrzniętym stawie tonął na skutek załamania się lodu. Widząc to Wasilewski skoczył do wody i uratował tonącego. Bohaterski chłopiec oprócz medalu otrzymał od Wydziału Oświaty rower wyścigowy.

PIERWSZE AUTOMATYCZNE POCIĄGI W ZSRR

W maju br. na trasie Moskwa-Klin uruchomiono pasażerskie automatyczne pociągi elektryczne wyposażone w maszyny elektronowe-roboty „CAY”.

Roboty spełniają wszystkie funkcje maszynisty. Rola człowieka ogranicza się do nadzoru.

Gdy kilka lat temu przeprowadzono pierwsze próby z automaszynistą, „CAY” zajmował prawie cały wagon motorowy. Obecnie zajmuje tylko 2 nieduże szafki.

WALKA Z CHOROBYMI EPIDEMICZNYMI

W Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej odbyła się konferencja prasowa poświęcona problemom walki z chorobami zakaźnymi. Konferencję przewodniczył minister Jerzy Sztachelski.

Jak wynika z danych statystycznych, w okresie powojennym dzięki szczepieniom przeciwko chorobom zakaźnym udało się pokaźnie zmniejszyć ilość zachorowań i zgonów na te choroby. Tak np. w 1958 r. na Heine-Medina zachorowało ponad 6 tys. dzieci. Natomiast w ostatnich latach bardzo rzadko ta straszna choroba atakuje dzieci. Podobnie z roku na rok zmniejsza się ilość zachorowań na błonicę — w grupie osób poddanych szczepieniom. Szczepieniom przeciwko chorobom zakaźnym poddaje się rocznie 12—13 milionów osób.



Niedawno obchodziliśmy 400 rocznicę urodzin jednego z największych dramaturgów świata W. Szekspira. Na zdjęciu: profesor literatury angielskiej Normand Holland prowadzi na stacji W.G.B.H.—T.V. w Manssachnsetes kurs wykładów uniwersyteckich o wyobraźni Szekspira.

UDZIAŁ POLAKÓW W II MIĘDZYNARODOWYM FESTIWALU BACHOWSKIM

W Lipsku odbył się II Międzynarodowy Festiwal Bachowski, w którym wzięło udział 130 pianistów, śpiewaków i organistów. Wśród uczestników konkursu było 6 studentów polskich Szkół Muzycznych z Warszawy i Krakowa i 2 młode śpiewaczki. Wśród jurorów w konkursie dla pianistów obok artystów ze Związku Radzieckiego, USA, Japonii, Włoch, Francji był również prof. Jan Ekier, a w jury konkursu organowego prof. Br. Rutkowski.

PYTON NA AMBONIE

Pyton, który nagle ukazał się na ambonie kościoła w Abakaliki we wschodniej Nigerii, wywołał popłoch wśród zebranych. Pastor zeskoczył z ambony i rzucił się do ucieczki, a za nim 800 wiernych. Dopiero sprowadzony łowca węzów schwytał pytona. Pyton należy do węzów niejadowitych, zdobycz swoją dusi okracając się wokół niej.

PIERWSZY W POLSCE INSTYTUT KOSMETYKI LEKARSKIEJ

25 maja otworzono w Warszawie pierwszy w kraju Instytut Kosmetyki Lekarskiej obejmujący 11 działów: kosmetykę lekarską, chirurgię kosmetyczną, ortopedię i chirologię ortopedyczną, endokrynologię, laryngologię, masaż leczniczy i rehabilitację, fizykoterapię itd.

Twórcy Instytutu uważają, że odegra on wielką rolę społeczną. Bardzo często drobne defekty, nieprawidłowości budowy, oszpecenia twarzy powodują nerwice i kompleksy psychiczne.

Instytut mieści się przy ul. Marszałkowskiej 84/02.



Obrazek życia jednej wsi spod Kalkuty (India).

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 28-97-84; 29-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 15 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-100024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 7\$, 19,70 DM, 23,40 NF, 1,13,6 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 7\$, dla Australii 2,10,5 £A, 20,4 £E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Wydawnictwa Literatury Religijnej PKO Nr 1-14-147290.